ŻYCIE

Cena 6 d

„Life"
Catholic Weekly

ROK I Londyn — KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY — 18-24 maja 1947 — NR.1

FANATYZM, TOLERANTYZM, INDYFERENTYZM.

Dość dawno już zgodzili się Polacy, że są dwa główne braki polskiej religijności: Pierwszy, to sentymentalizm, uczuciowość. A drugi — to brak świadomości, że do istoty religii należy tylko rozum i wola.

Polak jest religijny. Lecz nadmierna uczuciowość i niechęć do krytycznego myślenia powoduje, że religii swojej zazwyczaj nie zna. Na takim tle rodzą się dwie wady: nerwowy fanatyzm i nieoświecony tolerantyzm.

Polak jakoś tam wierzący posiada poczucie bezpieczeństwa, jakie daje mniej, lub więcej zmieszana świadomość, że z nim i za nim jest prawda. Lecz prawda niedostatecznie znana rodzi albo awanturniczy niepokój przed każdym stanowiskiem, odmiennym od tego, które uważamy za własne, a **przez** *to za jedynie słuszne: — i tu zródło nerwowego fanatyzmu; albo „dobrotliwy,'' poza granice własnej godności religijnej idący, sentymentalny tolerantyzm, grzeczniutko ustępujący każdemu stanowisku, chcący mieć wziętość u wszystkich, aby u wszystkich ją tracić. („Nie bądz za słodki, bo cię zliżą''...).*

Fanatyk nie ma miłości, rani i odtrąca. Broni nie prawdy, lecz swego cząstkowego o niej mniemania.

I „tolerant'' nie posiada miłości, której motorem jest wola. Posiada jedynie mglisty sentymentalizm, w którym rozpłynęła się wszelka granica ustępstw.

Katolika obowiązuje **tolerancja.** *Lecz nic więcej, jak tolerancja. To znaczy miłość duszy każdego człowieka, lecz nie jego błędu.*

Jest znane powiedzenie Skargi o innowiercach: „Krew miła, ale odszczepieństwo szpetne.'' I to jest — w pewnym sensie — właściwy stosunek, jeśli tylko katolik nie zapomina o realnym, o **rzeczywistym nakazie** *miłości bliźniego.*

Dziś przez świat przebiega inna linia podziału, niż za czasów Skargi. Już nie na „heretyków'' i „papieżników,'' lecz na ludzi wierzących w Boga i walczących z Nim. Przeczytajcie z listu Prymasa Polski (w tym numerze ŻYCIA) natchnione prawdziwym duchem Kościoła, niezwykłe określenie: „bogobojne bałwochwalstwo.''

Naszym obowiązkiem nie jest szukanie walki z ludźmi, którzy wierzą inaczej od nas. (Jeśli cię zaczepią — odpowiedz stanowczo, lecz z taktem i godnością; ty — nie zaczepiaj).

Nasz obowiązek jest pozytywny: życie z wiary czynnej. Wiara i czyn-przykład. Wysiłek bezustannego oświecania rozumu, aby coraz pełniej i głębiej ogarniać prawdę nauki Boga i Kościoła. („Bóg chce, by badano Jego tajemnice,'' powiada Bossuet). Serdeczna modlitwa o jedność Kościoła, aby się znalazło, co było zginęło.

Bez przykładu-czynu i modlitwy swoich wiernych, Bóg nie dokona raptownego cudu, aby wróciły do Kościoła miliony często tak bardzo wartościowych ludzi. — Ostatecznie **trzeba** *się czymś odsłużyć za posiadanie prawdy...*

*

Osobno należy wspomnieć o pewnej kategorii polskich katolików — a jest to zjawisko we wszystkich religiach i wszystkich ideologiach — o tak zwanych indyferentach. Indyferentny człowiek, to jest taki, który mówi:

— Mnie tam wszystko jedno, kto, co i w co. Ja się Panu Bogu nie naprzykrzam, o „takie sprawy'' nie warto się wadzić ani urażać kogokolwiek przez podkreślenie, że ja wierzę inaczej. Dziś mogę pójść do kościoła, jutro do zboru, pojutrze do bóżnicy. Trzeba mieć szersze horyzonty...

Znanym sobie działaczom katolickim opowiadają nieraz szanujący swoje przekonania kierownicy anglikańskiego kościoła o Polakach, którzy w nadziei korzyści, lub w nadziei podziwu dla swych „szerokich horyzontów,'' nachodzą ich z podobnymi oświadczynami. Zdumieni duchowni mówią: przykro nam powiedzieć by im w oczy, że dla takich ludzi nie mamy cienia szacunku. Szanujemy człowieka o mocnych przekonaniach. Szanujemy prawdziwego katolika, gardzimy indyferentem.

Indyferentyzm, to najobrzydliwszy z obłędów, w jaki człowiek może popaść. Jest oślizgły, wystygły, letni. Bliższy Boga jest wojujący z Nim sowiecki bezbożnik, niż zachodnio-europejski indyferent. Przez samo natężenie walki Bóg jest wciąż „Czymś'' dla bezbożnika, choć zwalcza nawet samą myśl o Jego istnieniu. Dla obojętnego — nie ma nic poza nim samym.

Bóg jest łaskaw dla grzeszników, lecz nienawidzi głupców i obojętnych. W całym Piśmie Świętym nie znajdziesz takich obelg, jak przeciw tym dwu rodzajom ludzi. A chyba najdrastyczniejszą jest obelga, jaką Duch św. podyktował przeciw obojętnym, letnim, przeciw indyferentom. Oto Bóg — wymiotuje nimi: Za to, żeś był letnim „pocznę cię wyrzucać z ust moich''...

Trzeba być albo zimnym, albo gorącym, aby mieć twarz przed Bogiem.

Co więc powinien wybrać katolik?

Paweł Zagórski

DROGA, PRAWDA I ŻYCIE

Nigdy w dziejach nie milkną słowa Chrystusa: *JAM jest droga, prawda i życie.*

W rozdźwięku cząstkowych idei, w zamieszaniu zwalczających się półprawd, chrześcijanin zna drogę pełnej prawdy i pełnego życia, którym jest Jezus, Bóg człowiek. Syn Boga żywego żyje bez przerwy od dnia swych ziemskich narodzin jako Kościół, który jest Jego Ciałem Mistycznym.

Każdy z nas jest cząstką tego Ciała. Ma być *żywą* cząstką. Ma być komórką żywą, przez którą bezustannie przepływa mistyczna krew Odkupienia — Łaska. Ma być komórką, którą ożywia dusza tego Ciała — Duch św.

Wsłuchajmy się w przedziwne rytmy życia tego Ciała, którym jest Kościół i my w Nim. Lecz nie tylko Kościół naszego pokolenia, lecz Kościół wszystkich epok, które były i będą: — od owego rana niedzielnego, kiedy w szumie gwałtownego wichru zapaliły się ogniste języki nad trwożliwymi głowami garstki apostołów, aż po dzień, w którym na głos archanioła wypełni się wszystek czas. — Nie tylko Kościół przez członkostwo krwi, lecz przez szczere pragnienie prawdy, również poza Nim, gdzie by tylko to pragnienie wykwitło: — w każdej formie kultury, na każdym szczeblu cywilizacji, w każdej postaci religii.

Nie tylko Kościół walczący na ziemi, lecz cierpiący w czyśćcu i triumfujący w niebie.

*

Czy jest — czy być może kiedykolwiek — wspanialsza społeczność, która nie tylko jest organizacją, lecz żywym Organizmem; która rozciąga się poza własną organizację, wszędzie tam, gdzie tylko istnieje prawdziwe dobro, która *każdej prawdzie*, wszystko jedno przez kogo ogłoszonej i przez kogo w życie wcielanej, mówi: jesteś także **moją** prawdą; która nie odłącza, lecz zbiera; która nie rozprasza, lecz gromadzi; która nigdy nie odrzuca sekciarskim „tylko,'' lecz przygarnia szerokim, wyrozumiałym „także''; która nie wiąże się z żadną kulturą, z żadnym narodem, z żadnym rządem, z żadnym ustrojem, lecz jednocześnie jest źródłem i życiem każdej prawdziwej kultury, każdego narodu, kierunkiem każdego rządu strzegącego ładu i wartością każdego dbałego ustroju!...

Świat mówi:

Ty jesteś niczym; natomiast twój naród, twoje państwo, twoja klasa, twoja partia, twój wódz jest wszystkim.

Kościół mówi:

Nikt na ziemi nie może się uważać za władcę człowieka.

Pod całym niebem musi panować we wszystkim *pierwszeństwo człowieka*, które tu, na ziemi, jest obrazem pierwszeństwa Boga.

Człowiek jako osoba idzie w idealnym porządku świata przed rodziną, przed narodem, przed państwem, przed Kościołem.

Wszystkie bowiem te związki i społeczności, w których człowiek żyje, w których żyć powinien, w których żyć musi — w ostatecznym swym celu są dla niego; są podporządkowane jego nieśmiertelnej duszy.

Dusza jest blaskiem Boga samego, który Jego miłość tchnęła jako formę człowieczeństwa. Dusza jest znakiem przybrania za synów bożych *całego* rodzaju ludzkiego.

*

Dziwnie może rozlegają się słowa o nieskończonej godności osoby ludzkiej w czasie, kiedy człowiek dosięgnął dna poniżenia.

Przez całe lata, wgnieciony w tryby wojny, szedł, gdzie nie chciał, i robił co mu nakazywano; nie miał swego sądu, woli, odpowiedzialności.

Wojna ustała, jest pokój — nie pokój, a człowiek dotąd nie wyplątał się z tyrańskiej władzy liczby. Świat, który walczył z totalizmem, uległ mechanice jego myślenia.

Zewsząd mówi się o „masach,'' jak by o bezdusznym tłumie jednakowego wzrostu, jednakowych twarzy, jednakowych włosów, jednakowych oczu, jednakowych ubrań, jednakowych potrzeb. Ludzkość przemieniła się w jakiś koszmarny ogonek jednakowych postaci, czekających na jednakowo zracjonalizowane dawki demokracji, ładu, sprawiedliwości...

Przecież nie ma szczęścia jednakowego dla wszystkich, jakiegoś szczęścia statystycznego dla człowieka ze statystyki, policzonego, skartotekowanego. Jakiegoś okaleczonego, poobcinanego człowieka, o którym już tylko mówi się, że — „przeciętnie 1,5 człowieka jeździło kolejami w czasie od stycznia do marca 1939 roku, podczas gdy obecnie koleje przewożą w tym samym czasie 2,5 człowieka,'' „przeciętnie 5 kg cukru rocznie na głowę,'' „przeciętnie 1,75 książki rocznie wypożyczyły czytelnie na jednego mieszkańca''...

*

Społeczeństwa są całościami. Zgoda. Lecz społeczeństwa składają się z żywych ludzi, ludzi z duszy i ciała, ludzi, których dwu takich samych nie znajdziesz na całym świecie, z których każdy sam jest światem, z których każdy chce mieć wolność odpowiedzialności za siebie, jak ma wolność zbawienia lub potępienia się w religii. Są to prawdy tak oczywiste, tak proste, że aż uleciały całkowicie z pamięci tym wszystkim, którzy dziś „walczą o szczęście mas.'' I ani na myśl im nie przyjdzie pytanie, czy to „jedyne'' szczęście zgadza się z prostym, ludzkim pojęciem o szczęściu, które posiadają ludzie, owe „masy'' tworzący.

W ucisku wielkiej liczby, pod obcinającym strychulcem jednakowości i zaszeregowania, w tym jakimś powszechnym obozie, gdzie obowiązuje przemoc wspólnoty i drobiazgowa, tragicznie nużąca tasamość — rodzi się albo obolałe przygnębienie, albo bunt i protest.

Nie ma ucieczki, nie ma mechanicznej ucieczki gdzieindziej, bo wszędzie jest to samo co do istoty, choć inne w wyrazie. Nie ma ucieczki zewnętrznej, lecz jest ratunek. Jedyny ratunek i bliski ratunek: w każdym z nas.

Trzeba w sobie odrodzić tę „cząstkę,'' która jest źródłem naszej wartości, która jest prawem, która jest nakazem obowiązującym wszystkie społeczności, jakie istnieją pod niebem.

Słuchamy tego może, jak ów Nikodem, który wydziwiał, kiedy mu Jezus mówił o konieczności urodzenia się na nowo. Lecz to jest warunek tak samo dla nas, jak stał się dla niego, po owej nocnej rozmowie.

*

Przed tysiąc dziewięciuset laty mówił Paweł Apostoł Ateńczykom, „aby szukali Boga, aby Go snać namacali, albo znaleźli: chociaż od każdego z nas niedaleko jest. Albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy... *Jego bowiem rodziną jesteśmy*'' (Dz. 17, 27—28).

Spotkał się ze śmiechem i szyderstwem, lecz „mężowie niektórzy przyłączywszy się do niego, uwierzyli''...

Niech i nas nie powstrzymuje obawa przed kpiną: mówmy znękanym, że ratunek przed samozatratą, że prawdziwa godność ludzka — jest w każdym z nich. W każdym z nas, tak, jak w nas, ludziach, jest królestwo boże. Przejmijmy się radosną prawdą wolności swego Kościoła, że na ziemi — wbrew niej samej — istnieje człowiek przede wszystkim i przed wszystkim.

Jan Tokarski

JAN TOKARSKI

UCZUCIE CZY ROZUM?

Znany polski pisarz, Zdzisław Dębicki, pisze w studium p.t. „Religia”:

„Najpotężniejszym łącznikiem między ludźmi są uczucia... Nie rozum też, ale uczucia stanowią o sile naszego przywiązania do ziemi rodzinnej i do języka ojczystego.”

„Obok miłości do ziemi i języka takim węzłem jest także wspólne nam uczucie religijne...”.

Powiada Mickiewicz:

„Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko.”

A więc i Mickiewicz twierdzi, że „czucie” i na nim oparta wiara, są dla niego ważniejsze od rozumu.

Całe szczęście, że Mickiewicz sam — nie przejął się tym, co napisał. Że bardziej zaufał rozumowi, niż tak naiwnie pojętej wierze. Że rozum swój z natury bogaty, rozwijał, kształcił, pogłębiał. Owszem: czuł silnie, wierzył silnie, ale silniej jeszcze wiedział i rozumiał.

Powiedzmy nawet inaczej: jeśli tak silnie czuł i tak silnie wierzył, to tylko dlatego, że wiele wiedział i wiele rozumiał.

*

Chodzi mi o to „czucie,” czy uczucie, którym my Polacy, tak lubimy się popisywać. Mamy silnie rozwinięte „uczucie” miłości Ojczyzny, „uczucie” wiary, „uczucia” religijne...

Chlubił się nim Mickiewicz, chlubimy się i my. Lecz czy naprawdę jest się czym chlubić?

Czy uczucie, uczucia, są tym właśnie, z czego należy czynić przedmiot naszego osobliwszego nabożeństwa narodowego?

Oczywiście — nie!

*

Człowiek zaczyna się dopiero powyżej uczucia. Uczucia dzielą nas od ludzi, łączą natomiast ze zwierzętami. Są tym, co mamy z nimi wspólnego; uczucie głodu, złości, żądzy (którą wielu z nas zwie miłością...) zadowolenia. Uczucia nasze są takie, jak uczucia kota, prosięcia, gęsi, psa czy innego zwierzaka.

Człowiekiem jest się nie przez uczucie, lecz przez rozum. Jak nas uczy filozofia: „człowiek jest to zwierzę, obdarzone rozumem.” — Jest to definicja, określenie, zdanie sobie sprawy, czym jesteśmy.

Mówiąc iż człowiek jest zwierzęciem rozumnym, nie obrażamy ani zwierząt, ani ludzi. Stwierdzamy jedynie fakt, że ze wszystkich zwierząt na ziemi, tylko my, ludzie, zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo boże.

Tym obrazem Boga w nas i naszym podobieństwem do Niego, jest nasz rozum, naczelna władza duszy ludzkiej. Albowiem Bóg jest najwyższym bytem rozumnym.

To też nie uczucie, ale to, co jest w nas najbardziej ludzkie i boskie, rozum — jest główną, naczelną i istotną podstawą związku człowieka z Bogiem, czyli religią i z ludźmi. Rozum i rozumem oświecona wola, czyli dwie władze duszy ludzkiej. A trzeciej nie ma!

Rozum tak dalece, że u największego katolickiego filozofa i teologa, św. Tomasza z Akwinu, — grzech jest to to, co się sprzeciwia rozumowi. Ile razy czytamy w jego potężnej „Sumie teologicznej”: „Contra rationem est, ergo peccatum est.” „Jest przeciwne rozumowi, a więc jest grzechem.”

Bez rozumu nie można niczego poznać, a więc i ukochać. Bo nikt nie może kochać czegoś, czego nie zna. Wola, która jest siłą miłości, dąży do tego, co rozum poznaje.

Powiada św. Tomasz, że gdyby nawet ktoś najgoręcej kochał Jezusa, a pojmował Go niezgodnie z rozumem, grzeszy ciężko. Tak więc istotnym składnikiem religii naszej, katolickiej, jest rozum i oświecona rozumem wola.

A uczucie?

Przecież człowiek jest naturą cielesno-duchową, czyli zwierzęco-rozumną. Cóż więc z uczuciami, tymi ślepymi siłami naszej cielesności? Czy one nie mają żadnego miejsca w religii?

Uczucia są częścią naszej ludzkiej natury. A katolik i jego religia nie odrzucają nigdy niczego, co jest związane z naturą jakiejś rzeczy. Religia buduje na naturze człowieka i doskonali ją. Bierze w religii udział nie tylko nasza duchowość, czyli rozum z wolą, ale i ciało z naszymi uczuciami. Lecz udział uczuć jest drugorzędny, choć wcale obfity. Uczucia nie mogą rozkazywać, muszą słuchać. Nie mogą się rozpychać tam, gdzie mają towarzyszyć, a nie prowadzić.

Tymczasem Polak obawia się o swoją spowiedź, bo, mówi — nie miał „uczucia” skruchy. Inny nie chodzi na mszę, bo nie daje mu „uczucia zadowolenia”; nie ma „uczucia,” że jego modlitwa jest Bogu miła...

— Św. Teresa Wielka, jeden z najgłębszych znawców życia wewnętrznego i ducha modlitwy, wspomina w swych pismach, że przez 14 pierwszych lat życia zakonnego, obowiązkowa godzina adoracji w kaplicy, była dla niej torturą nudy. Nic nie „czuła,” oprócz znużenia, bólu kolan, a oczy jej błądziły po tarczy zegara — pragnęła siłą swego spojrzenia popychać wskazówki, aby ta godzina jak najprędzej minęła.

Lecz Teresa z uporem mówiła Bogu: Nie umiem rozmyślać, więc weź sobie za modlitwę tę moją nudę i ból kolan i zmęczenie. I zaręcza po latach, że te okropne dla niej godziny, miłe były Bogu, jako modlitwa.

Pewien francuski mistrz życia wewnętrznego powiada we wstępie do swej książki rozmyślań, że tak zdarzało mu się modlić w kaplicy:

— Panie Boże! Jestem tak dziś bardzo zmęczony i niewyspany. Buty mam ciasne i palą mnie stopy. Nie miej mi za złe, że nie potrafię się skupić, ani płakać z żalu nad swoją obojętnością. Przyjmij to właśnie za moją modlitwę i to także, żem tu przyszedł popatrzeć na Ciebie...

W religii nie trzeba szukać zadowolenia uczuć. Nie trzeba wątpić w skutek spowiedzi dlatego, że się nie „czuje” skruchy, ważna jest intencja. Czucie i uczucie nie jest tu ważne. Jest wogóle nie ważne. Jeśli jest i sprawia zadowolenie osobiste, dobrze. Ale jeśli go nie ma — jeszcze lepiej. Bo modlitwa, odmawiana na przekór sobie, swemu roztargnieniu, bolącym kolanom; niejako modlitwa „na siłę” jest wartościowa, a na bezdroża nieraz prowadzi taka łzawa, zadufana w sobie, z siebie zadowolona.

Religia jest służbą.

Nie mówmy więc o „uczuciach”, ani „ouczuciach“ wiary!

Wiarę poprzedza rozum. I wiara stale potrzebuje rozumu dla swego utwierdzenia. . Jest ona łaską, daną człowiekowi, gdyż rozum ludzki jest cząstkowy, niezdolny pojąć wszystkiego.

Gdyby człowiek wiedział wszystko, wiara byłaby zbyteczną. To też największym niedowiarkiem jest Bóg, który nie wierzy w nic. Nie wierzy, gdyż nie potrzebuje. Jest bowiem samym Rozumem, który Wie.

Człowiek jednak musi mieć wiarę, bo nie może wiedzieć wszystkiego. Lecz roqumi - jeśli tak wolno się wyrazić — „ośmiela“ wiarę że to, co ona przyjmvje, nie jest rozvmowi przeciwne, choć jest dla niego niepojęte.

Przeciw komu najsilniej występuje Pismo św., a więc głos Boga do ludzi? Przeciw grzesznikowi? Nie!

Przeciw człowiekowi, który rezygnuje z krytycznego rozumu, przeciw głupiemu.

„Kij na grzbiet głupiego” — mówi Pismo w Księdze Przypowieści. „Jako pies do wymiotów swoich, tak wraca się głupi do głupstwa swego” — powiada dalej. Całymi stronami można wypisywać obelgi Ducha św., przeciw głupcom.

Bywali, będą i są zbawiani zbrodniarze, złodzieje, prostytutki i najwięksi grzesznicy. Ale — tak sądzę — od początku świata nie został zbawiony żaden głupiec, czy pyszny, zadufany w sobie, bo pycha i głupota, to więcej niż to samo.

HUMOR I REALIZM

— Było to w Belgradzie.

Po jakimś burzliwym zebraniu nadciągnęła w nocy hurma młodzieży pod pałac metropolity prawosławnego Józefa. Młodzi urządzili pod oknami kocią muzykę i wznosili wrogie okrzyki: „Precz z Józefem!”

Wreszcie metropolita Józef ukazał się na balkonie. Podniósł rękę na znak, że chce mówić. Młodzież uciszyła się.

— Dobrze, dobrze, powiada metropolita, ale powiedzcie przecież o którego Józefa wam chodzi? — O Józefa Tito, czy Józefa Stalina?...

Młodzi na żartach się znają, więc też czereda huknęła śmiechem w odpowiedzi i napięta atmosfera rozładowała się w ogólnym zadowoleniu.

„Ludzie z poczuciem humoru (pisze „Tygodnik Powszechny” do tego wydarzenia), „wyjdą zwycięsko z trudnych nawet sytuacji. Świat nie jest trumną”.

*

Od przeszło stu lat Polacy żyją w trumnie. Stali się narodem cierpiętniczym i ponurym. Dawnych Polaków cechował dobry humor. Najulubieńszym rodzajem literackim dawnej Polski była fraszka. W swoją złotą pogodę humor staropolski wciągał wszystko: Dzielnicowość — dawna Polska nie wstydziła się dzielnicowości ani nie obawiała; a dzielnic miała nie trzy, jak my przed wojną, lecz kilkadziesiąt, tyle, ile było ziem i województw. — Właściwości charakteru, usposobień, nazwiska, herby, stany, zawody, wyznania, kiepskie działanie urzędów i mnóstwo, mnóstwo tych rzeczy, które są dokuczliwe i mogą życie zatruć, jeśli tak, jak my, Polacy dnia dzisiejszego, rozbijamy się o nie z wściekłością, zamiast uśmiechać się nad ich odwieczną, bezduszną, często niezawinioną złośliwością czy tępotą.

Nieraz w dawnej Polsce łatwiej było dostać wakans za dobry żart, niż za najkrwawszą wysługę. Wszak dziś jeszcze po tamtych czasach mówimy: "Dobry żart — tymfa wart”.

Lecz jak od XVIII wieku straciliśmy humor, tak też zagubiliśmy właściwe znaczenie tego powiedzenia. Używamy go opacznie i fałszywie. Tymf — był to dzierżawca mennicy koronnej, który wypuszczał niesłychanie podłą monetę, zwłaszcza drobną, zwaną od jego nazwiska przez naszych naddziadów pogardliwie tymfami.

Stąd też, gdy tylko ktoś wyrwał się z kiepskim dowcipem, jak filip, czyli jak zając z konopi — mówiono mu z kpiną: „Dobry żart — tymfa wart”...

Pozwólmy sobie na małą dygresję.

Przez skojarzenie ze zmianą znaczenia tego powiedzenia „dobry żart” i tam dalej, przypomina się pewne słowo, które dziś ma całkiem inną treść, niż ongiś. Jest to słowo „obojętny”. „Obojętny” u naszych naddziadów, to słowo silne, dynamiczne, tnące. Dosłownie tnące... Gdyż obojętnym (od objąć: z obu stron ująć) był miecz, ostrzony na dwie strony i tnący w lewo i prawo.

Dziś dla nas obojętny jest człowiek, któremu wszystko jedno, tak czy nie. Czarne? — Czarne... Białe? — Białe...

A może to nie dygresja, ta króciutka historia słowa „obojętny”? Nie dygresja, lecz raczej symbol. Znak. Znak zmiany o wiele donioślejszej, jaka się od tego czasu w nas dokonała. Znak osłabienia. Słabości wewnętrznej.

*

Humor jest postawą. Jest atmosferą charakteru. Jest stosunkiem do świata, do dziwnej mieszaniny zła i dobra, która jest w naturze człowieka. *Humor jest pogodą ludzi silnych.* Nie posiadają go słabi, ani obojętni, gdyż nie posiadają nigdy poglądu na świat, a humor jest poglądem, pełnym męskiej wyrozumiałości. Ludzie słabi posiadają conajwyżej — dowcip.

A humor i dowcip — to wcale nie to samo.

Jeśli humor jest poglądem i stosunkiem do świata i atmosferą charakteru; dowcip jest tylko pewną właściwością umysłu, intelektu. Jest pewnym sposobem widzenia świata bez angażowania się w nim, bez osobistej odpowiedzialności za świat i jego sprawy.

Dowcip jest często brakiem siły. Fizycznej i moralnej. I brakiem zdrowia — fizycznego i moralnego.

Literatury narodów zdrowych są pełne humoru: — literatura staropolska, starofrancuska, angielska jeszcze w 19 wieku. Literatury narodów umierających i chorujących są pełne kpin, szyderstw i dowcipu: — literatura upadku Grecji, literatura Rzymu od drugiego wieku naszej ery, literatura nowożytnej Francji, literatura nowożytnych Niemiec.

Znakiem niezdrowia narodu jest brak humoru jego pisarzy. Literatura Polski 19. i dzisiejszego wieku ma tylko dwu pisarzy, obdarzonych humorem: Sienkiewicza (częściowo) i Prusa. Literatura angielska od średniowiecza poprzez Szekspira, Fieldinga, Dickensa aż po Chestertona jest pełna hałaśliwego humoru. Tylko ludzie chorzy byli w literaturze angielskiej złośliwie dowcipni, jak wątrobiarz Swift.

*

Średniowiecze było pełne humoru. Było katolickie, a przyrodzoną postawą katolika winien być humor. Największy filozof i teolog katolicki, św. Tomasz z Akwinu (wiek XIII) jest też w swej „Sumie Teologicznej” potężnym obrońcą bezinteresownego żartu i humoru, który uważa za obowiązek człowieka...

Mimo tych straszliwych zaraz i epidemii, mimo płonących stosów i wiary w czarownice, średniowiecze było hucznie i hałaśliwie wesołe. I pełne humoru w swych maskaronach i poczwarach, w uśmiechniętych aniołach i ośmieszonych diabłach były jego wspaniałe katedry.

Ta najbardziej chrześcijańska z epok w dziejach ludzkości, była w tym wierna duchowi Pisma św. i Kościoła.

Przez cały rok bowiem, nawet w czas adwentu, nawet w czas postu, — wzywa Kościół słowami Pisma św. wolnych od grzechu synów bożych do wesołości, wesela, radości, do śpiewu, do muzyki. Cantate — śpiewajcie! Laetamini — weselcie się! Gaudete in laetitia. Cieszcie się w radości! Saltate — tańczcie! Exsultate — wyskakujcie!

To to są przecież słowa ze mszy świętych. Z introitów, z lekcji mszalnych. „Gaudete, semper gaudete et iterum dico vobis, gaudete — woła św. Paweł Apostoł: „cieszcie się, zawsze się cieszcie i raz jeszcze mówię wam — cieszcie się.’”

*

Swoje wezwanie do chrześcijan pisał św. Paweł z więzienia w Rzymie. Po wszystkim, co świat w 1900 lat od tamtych czasów w tej dziedzinie wynalazł, — obozy, łagry, łagiery — i rzymskie więzienie nie nastrajało do radości, gdyby Paweł nie wyrobił sobie woli radości.

Apostoł posiadł tę potężną wolę radości, zachował w więzieniu i miał jej w sobie tyle, aby chrześcijan na jej dobrą pogodę nawracać — w poczuciu wypełnionego obowiązku. Potykaniem dobrym potykał się, zawodu dokonał i szedł po wieniec sprawiedliwości.

Tę pogodną radość bez względu na warunki daje ów tajemniczy głos duszy ludzkiej, sumienie, ów głos rozumu, który mówi: zrobiłeś wszystko, co w tych warunkach do ciebie należało. Czyste sumienie. „Całe sumienie należało. Czyste sumienie. „Całe sumnienie,” jak powiada nasz Kochanowski, pisząc, że podstawą, gruntem „wesela prawego, gdy człowiek sumnienia całego.”

W sumiennym spełnianiu obowiązków swego stanu, choćby najbardziej szarych, w przyjęciu całej rzeczywistości tkwi, tajemnica chrześcijańskiej pogody wyrzeczenia zakonników i zakonnic, świętych i tajemnica wyrzeczenia matek, jakże bliska tamtym wyrzeczeniom.

Innymi słowy:

Jest to zgoda na życie, na to życie, któtym nas Bóg w danej chwili i w danych warunkach obdarzył. Od życia — tego i tylko tego — nie ma ucieczki! Nie ma ucieczki w bezpłodne marzenia, płonące porywy, w nietwórczą chęć przeskoczenia, odrzucenia tego, co jest.

Dokończenie na str. 5.

NASZA POSTAWA WOBEC PROTESTANTÓW

Znajdujemy się obecnie w kraju, który podległ przed wiekami silnemu działaniu tak zwanej reformacji protestanckiej. Anglia, dawna wyspa świętych, nazywana też Dziedzictwem Najśw. Maryi Panny, została odłączona od Kościoła katolickiego w pierwszej połowie XVI wieku aktem przemocy królewskiej i potokami krwi. Później królowa Elżbieta u schyłku tegoż wieku ustanowiła ostatecznie kościół anglikański, podległy państwu. Połączono w nim resztki obrzędów, strojów kościelnych i zwyczajów oraz nazw katolickich, jak n.p. „biskup,” „kanonik,” „dziekan” i t. d. z rozmaitymi naukami protestanckimi.

Głównie jednak popełniono ten straszliwy błąd, że zniesiono prawdziwe święcenia. — A więc kapłaństwa, eucharystii i pełni sakramentów św. w kościele tym nie ma. Nawet częstokroć chrzest w tych warunkach może być nieważny, jeśli duchowny nie zachowa resztek przepisów, koniecznych do udzielania chrztu ważnie, a to niestety często się zdarza.

Tak więc wszystkie te piękne, stare, dawniej katolickie kościoły i katedry, których pełno jest w Anglii, są niejako próżne: Pan Jezus pod postaciami chleba i wina w nich nie przebywa. Kapłani prawdziwi mszy św. w nich nie odprawiają, nawet śluby, przez nich udzielane, nie są w naszym, katolickim znaczeniu ślubami, skoro protestantyzm na ogół zaprzecza istnieniu sakramentu małżeństwa. Rozgrzeszenia w spowiedzi, ostatniego namaszczenia dla chorych i umierających u nich niema. A choć są tytuły „biskupów” i „księży” i nie odpowiadają jednak one katolickiej treśc̦.

Oprócz tego kościoła urzędowego w Anglii, jest też bardzo wiele sekt, jak n.p. metodystów różnych odcieni, baptystów, prezbyterianów, kongregacjonalistów i przeogromna ilość innych, którzy stanowią t. zw. „nonkonformistów,” to jest niezgodnych z kościołem urzędowym anglikańskim. Wszystkie posuwają zazwyczaj swój protestantyzm do skrajności, odrzucając wszelkie obrzędy. Kościoły ich są najzupełniej nagie, bez krzyża, ołtarza, czy obrazów świętych, a nabożeństwa polegają na wspólnym śpiewie.

Tych sekt jest bardzo wiele, a mnożą się one wciąż, ponieważ zasadą praktyczną protestanckiego światopoglądu jest ostatecznie wiara każdego według własnego upodobania i widzimi się. Każdy może sobie tłumaczyć jak mu się podoba podstawy wiary, niezależnie od oficjalnego tłumaczenia i uważać swoje poglądy za jedynie prawdziwą i zbawczą zasadę życia.

W Anglii, po wprowadzeniu reformacji silą, szalały długo ciężkie walki religijne. Dziś ich nie ma, i Anglicy śmieją się sami, iż zgadzają się z tym, że są z sobą niezgodni. *Tolerancja — chwalebna, jako cierpliwość względem bliźniego, nie zaś jako cierpliwość wobec błędów*, dochodzi do zobojętnienia religijnego, to też wciąż nawołują anglikanie do „nawrócenia się Anglii” i piszą o tym książki.

Dawniej w Anglii były srogie prawa przeciwko katolikom. Od rokur 1829 zrównano ich w prawach cywilnych z resztą Anglików. Obecnie Kościół katolicki cieszy się w Anglii prawną swobodą, a od 100 lat mniej więcej zaczął się w Anglii duży ruch powrotu do Kościoła katolickiego, z czego wynika, że najtęższe dusze angelskie zdają sobie sprawę ze swych braków religijnych.

Te dążenia powrotu idą w dwu kierunkach. Najpierw są to nieprzerwaną smugą idące nawrócenia indywidualne na katolicyzm, które jednak zliczone dają duże cyfry. Z 250.000 przed stu laty doszli katolicy angielscy do 3.000.000 (trzech milionów). A są to nawrócenia teologów i pisarzy, myślicieli i artystów, prostych ludzi i duchownych anglikańskich, nieraz czołowych postaci w Anglii, jak Newman, Manning, Benson, Chesterton i tylu innych. Są dzisiaj znów w Anglii i lordowie katoliccy i wysocy urzędnicy, czy wojskowi, a kościół katolicki i katolickiego księdza wszędzie się znajdzie.

Drugi kierunek tego powrotu Anglików do wiary katolickiej, to t. zw. ruch rytualistów, nazywany też Anglo-Catholic. Są to duchowni i wierni, którzy pozostając jeszcze w łączności z Kościołem anglikańskim, przywracają w mniejszej lub większej mierze, a czasem nawet całkowicie wszystkie obrzędy, stroje liturgiczne, zwyczaje i nabożeństwa katolickie. Przywracają i spowiedź uszną, choć kapłaństwa nie mają, a więc nie posiadają i mocy absolucji (rozgrzeszenia), lecz myślą, że ją posiadają. Gdy wejdziesz do ich kościołów, uderzy cię przede wszystkim ich zasobność materialna, na którą katolicy przez długie wieki wyzuci z prawa posiadania, najczęściej nie mogą sobie pozwolić i wielka dokładność w stosowaniu przepisów obrzędowych katolickich. Są więc i ołtarze pięknie ozdobione i postaci świętych, obrazy, krzyże; pełno tam wyobrażeń Najśw. Maryi Panny, przed którymi palą się świeczki. Jest droga krzyżowa, konfesjonał, witraże malowane na sposób katolicki, a co najciekawsze — jest częstokroć wieczna lampka w prezbiterium, lub w bocznej kaplicy i konopeum na tabernakulum, co oznacza, że wierzą w obecność Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, choć przecie mocy konsekrowania nie mają.

I tu się zaczyna tragedia tych ludzi.

Rozdwojeni w sobie, zatrzymują się w połowie drogi i nie wiedzą, co począć. Chcą zaznaczyć, że trzymają się kościoła anglikańskiego, a jednocześnie chcieliby być uznani za cząstkę Kościoła katolickiego. Chcą sprawować Najświętszą ofiarę, a kapłaństwa nie mają. Ale napewno ich pragnienie Najśw. Sakramentu i miłość zwrócona do Matki Najśw., doprowadzą ich kiedyś, wcześniej czy później, do wrót Kościoła katolickiego. Obyśmy naszym przykładem katolickim im w tym dopomogli!

Taki jest więc ogólnie naszkicowany stan religijny w Anglii. Nie nam, jak powiedziano, chcieć brać od nich okruchy. Nam, którzy mamy całość bogactwa religijnego Kościoła. Oczywiście mówię o okruchach, lub bogactwie prawd wiary i obyczajów. Tak, jak bogacz nie łakomi się na majątek biedaka, ani nie prosi żebraka o jałmużnę, tak i my nie mamy czego szukać u niekatolików w sprawach religii.

Oczywiście nie znaczy to, abyśmy mieli nimi pogardzać. Każda okruszyna prawdy jest coś warta dla duszy. Szanujemy w nich to, co im jeszcze z prawdy pozostało, lub to, co z takim nieraz trudem na nowo zdobywają, ale nie wyobrażajmy sobie, że są nam równi pod względem wiary i że ich kościoły — to tylko pewna, ciekawa, miejscowa odmiana Kościoła Katolickiego, tak niby coś, jak inny katolicki obrządek...

Tak nie jest!

Jeśli nam wolno zwiedzać ich świątynie, to jednak absolutnie nie wolno nam brać udziału w ich nabożeństwach, śpiewać razem z nimi i jeszcze sądzić, że się zadośćuczyniło obowiązkowi niedzielnemu, będąc na ich nabożeństwie!...

Nie wolno nam się też kusić o ich śluby i rozwody. Również nie wolno nam czytywać ich literatury religijnej, abyśmy sami nie zbłądzili.

Oni nie ponoszą osobistej winy za to, co zrobili wśród ich przodków prowodyrzy herezji, to jest błędnowiary i odszczepieństwa. To, co się u nich zachowało dobrego, katolickiego — im może służyć ku zdrowiu duszy, dla naszych dusz jednak mogłoby być trucizną. Podobnie człowiek schorowany niełatwo poddaje się nowym zarazkom, a, przeciwnie, zdrowy bardzo łatwo zaraża się chorobą zakaźną, jeśli przebywa wśród chorych.

Jak się więc mamy do nich ustosunkować. Musimy pragnąć ich zbawienia, ich powrotu do Kościoła katolickiego, modlić się za nich. A gdyby nas w wierze zaczepili, trzeba nam się zdobyć na uprzejmą nieustępliwość.

Jednak i oni mogą być w niejednym dla nas wzorem. Oto jak ściśle i dokładnie przestrzegają obowiązku niedzielnego! A wszak Pan Bóg obiecał szczególną opiekę, tym, którzy tak będą postępowali! My zaś — jak łatwo i lekkomyślnie zapominamy o trzecim przykazaniu — „pamiętaj, abyś dzień święty święcił”...

Jak bardzo interesują się sprawami religii, wiary, pismem św.! I jak bardzo są ofiarni, gdy chodzi o sprawy religii i dobroczynności. Anglik jest z natury serdecznie religijny. Duchownych otacza wielkim szacunkiem. To są rzeczy, w których warto ich nam naśladować. Nam, którzy tak często świecimy zupełną nieznajomością prawd wiary, analfabetyzmem religijnym i bezduszną obojętnością.

Niedość bowiem jest nosić medalik Najśw. Maryi Panny, choć to i dobre i piękne: trzeba mieć wiarę w sercu — oświeconym rozumem.

Jan Winnicki

DO CZYTELNIKÓW

W połowie września 1946 roku wyszedł ostatni numer tygodnika religijnego 2 Korpusu „W Imię Boże.” Od tego czasu Emigracja polska w Wielkiej Brytanii nie posiada ani jednego pisma katolickiego.

Ten niewątpliwy brak pragnie wypełnić ŻYCIE.

ŻYCIE powstaje jako wyraz trosk. Ordynariusza Uchodźtwa Polskiego Ks. Biskupa Gawliny o potrzeby religijne Emigracji.

W ogromnej większości Emigracja składa się z katolików. Sądzimy więc, że byłoby sprawą aż żenującą uzasadniać potrzebę wydawania pisma, które pragnie omawiać prawdy religijne i społeczne w duchu Kościoła. Ta potrzeba staje się wręcz koniecznością w środowisku innowierczym.

Nie roztaczamy przed Czytelnikami szczegółowo programu. Niech każdy artykuł każdego numeru tego skromnego pisma będzie jego cząstką, realizowaną w naszym życiu osobistym i zbiorowym. Boć o to chodzi przede wszystkim.

ŻYCIE nie zajmuje się polityką. Nie dlatego, abyśmy nie doceniali jej wagi. Przeciwnie: sądzimy, że w każdym środowisku, a szczególnie w naszym, istnieje ogromna potrzeba jej trafnego wyboru. Lecz polityce służą wszystkie pozostałe pisma emigracyjne. Ze swej strony życzymy im, aby służyły jeszcze skuteczniej, niż dotąd.

Pismo nasze nie jest obliczone ani na prywatny zysk, ani na zysk jakiejkolwiek instytucji. Od samego początku walczymy z trudnościami bez miary. I mając nadzieję kiedyś uporać się z nimi, wiemy jednak, że to nie prędko nastąpi. Nie możemy Czytelnikom — i to jest nasza wielka troska — obiecać nawet tego, że ŻYCIE będzie ukazywało się punktualnie. Jesteśmy bowiem, nim nie uruchomimy własnej drukarni, skazani na niezwykle skomplikowane usługi drukarni, a może nawet d r u k a r ń angielskich.

Nie potrzebujemy jednak zapewniać, że ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby wszystko było jak najlepiej, w miarę skromnych naszych możliwości.

Wiele zależy od Czytelników. Nie tylko od tego, aby sięgali po pismo — w tym celu przecież ŻYCIE wychodzi! — lecz, by zechcieli nawiązać łączność z nami. Pragnęlibyśmy, aby ŻYCIE łączyła z Nami ta sama serdeczna sieć listów, jaka we wszelkich sprawach poglądu na świat, współżycia i zapatrywań łączyła kiedyś W IMIĘ BOŻE z jego Czytelnikami. Chcielibyśmy, aby odezwali się i starzy przyjaciele tamtego pisma i przenieśli część swej życzliwości na ŻYCIE.

TRUDNE ŻYCIE

Wy dla Polski umiecie umierać ale dla niej żyć nie umiecie
(Wyspiański, Warszawianka)

Każdy z nas obraził by się, gdyby śmiano podać w wątpliwość jego patriotyzm. Jakżeż to! Pracowałem (łam) w konspiracji, w A. K., w prasie podziemnej... Byłem, względnie byłam za to w lagrze, na zesłaniu, w więzieniu... Krew przelałem za Polskę, i wy śmiecie wątpić?

Otóż to. Śmiemy wątpić.

Zdaliśmy — celująco — egzamin śmierci. Ale dziś, gdy inne stają przed nami zadania, jak zdajemy egzamin życia?

Innymi słowy, czy życie nasze, d z i s i e j s z e życie, jest na miarę tamtego, bohaterskiego, pod ziemią, czy w powietrzu, w lagrze czy w więzieniu? Czyżbyśmy, Broń Boże, zniżyli lot, zmieniając tor? Póki Polska żądała naszej krwi, szafowaliśmy nią nader szczodrze. Ale dziś, gdy już nie o krew chodzi, lecz o coś znacznie cenniejszego: o ducha „co się sączy pod uciskiem,” jak wygląda nasza SŁUŻBA? Iluż z nas, od zakończenia działań wojennych, tkwi na bezterminowym urlopie, w przekonaniu, że swoje odrobili i należy im się odpoczynek? Gdy teraz, właśnie t e r a z rozgrywa się bój decydujący, i w Polsce i na obczyźnie, o POLSKĄ DUSZĘ, a więc i o PRZYSZŁOŚĆ POLSKI.

Czyżby naprawdę było nam łatwiej umierać, niż żyć?

Nie tylko nam. Śmierć jest zawsze łatwiejsza od TRUDNEGO ŻYCIA. I niestety faktem jest, że wielu z nas, którzy nigdy nie stchórzyli w obliczu wroga, na polach bitewnych, tchórzy dziś... przed życiem. Dlatego, że trudne, dlatego że twarde, dlatego że żąda od nas bardzo wiele.

Czas, najwyższy czas dokładnie rozrachować się z sumieniem i spojrzeć prawdzie w twarz. Jeśli oczy nasze nie są zbyt zasnute, zrozumiemy, że prawda to nie abstrakcja, czyste pojęcie, jeno KTOŚ. I wyłoni się przed nami, jak na chuście Weroniki, przebolesne Oblicze Człowieka, który jeden rzekł o sobie: „JAM JEST PRAWDA,” i p r a w o m i a ł r z e c. Jakoże — jeden Bóg JEST prawdą.

W takiej to, a nie innej perspektywie odbyć się winien nasz rachunek sumienia. W obliczu BOGA-CZŁOWIEKA. Czyżbyśmy naprawdę byli aż tak ślepi i tak chemicznie wyprani ze zmysłu historii, żeby nie dostrzec, iż toczy się w nas i wokoło nas tragiczna gra, od której zależy jutro świata? Między Bogiem i szatanem, między Chrystusem i Antychrystem? Walka niemniej r e a l n a, jak Tobruk lub Monte Cassino! I — s t o k r o ć t r u d n i e j s z a. Gdyż trudniej, bez porównania trudniej zwyciężyć s i e b i e niż w r o g a. I o s t a t e c z n i e d e c y d u j ą c e jest tylko to pierwsze zwycięstwo.

Ten lub ów może się żachnie. „Zabić wroga, to rozumiem. Oczyśćmy tylko nasz kraj z obcego panowania, a reszta sama się ułoży, wszystko pójdzie jak z płatka. Co mi z tego, że ze sobą brał się będę za bary, gdy mi wróg kraj poniewiera”?

Myślisz, może, że nikogo nie obchodzi twoje „życie prywatne.” Że jeśli kogo krzywdzisz, to tylko siebie. Nieprawda! Najskrytsze zło jest niby kamień rzucony w wodę głęboką. Zatacza kręgi, coraz szersze, coraz dalsze. Kamienia nie widzisz, lecz świadczy o nim wzburzona tafla wodna... Nie masz nic na własne, nawet... grzechu. Krzywdząc siebie, krzywdzisz wszechświat, godząc weń poprzez serce własnej Ojczyzny. Gdyż Ojczyzna, czyż nie czujesz, że Ojczyzna to jakby przedłużenie ciebie samego, to krew twojej krwi i kość twoich kości? I, że gdy mówisz o niej: MATKO, masz ś w i ę t ą rację?

Stokroć ważniejsze dziś dla Polski życie twoje, niż twoja śmierć. Czemuż skąpisz jej życia, gdyś krwi nie skąpił?

To t r u d n i e j s z a rzecz? — A któż ci powiedział, że nie winniśmy Jej służby NAJTRUDNIEJSZEJ?

Mówi Pismo święte, że Bóg wypadkami PYTA człowieka. Dola nasza dzisiejsza, dola twarda, to ogromne PYTANIE BOŻE. Jesteśmy wolni, nawet Bóg nie może nam narzucić odpowiedzi. Jesteśmy wolni i stać nas n a d u c h o w ą d e z e r c j ę. Bóg świętym swoim więcej daje, gdyż dotkliwiej ich próbuje. D a r j e s t n a m i a r ę r y z y k a. Śmiem twierdzić, że pytanie'akie dziś, zdarzeniami, stawia nam Bóg, jest ..a miarę świętości — lub otchłani. „T e r t i u m n o n d a t u r”. „Trzeciego nie ma!” Nie łudzmy się! Nie nam dane będzie usiąść błogo za przypieckiem i przyglądać się bezczynnie, jak to sobie bez nas rośnie historia... Jesteśmy zaproszeni do czynnego udziału, choćbyśmy chcieli, nie wymigamy się. Jeśli nie zechcemy budować Polski z BOGIEM, i w s o b i e n a j p i e r w, będziemy ją budować PRZECIW BOGU, i b u d o w a ć p o z o r n i e. Gdyż tragicznym zrządzeniem dziejów — kto przeciw Bogu buduje, bicze z piasku skręca i miasto tworzyć — niszczy. Czyż trzeba nam dosadniejszego przykładu jak Niemcy Hitlerowskie, które po swojemu, p r z e c i w B o g u, „kochały” Vaterland, by go tą pseudomiłością zaprzepaścić?

Historia codzień stwierdza krwawymi przykładami: gdzie n i e m a B o g a, n i e m a m i ł o ś c i.

Ale o tym następnym razem.

Piotr Kmita

O FILOZOFII EUROPY WSPOLCZESNEJ

ŻYCIE jest pismem popularnym, jest przeznaczone dla wszystkich. Ale nie chce stronić i od zagadnień trudniejszych, przeznaczonych dla tych, którzy pragną orientować się przynajmniej w niektórych problemach kultury dzisiejszej. W każdym więc numerze znajdą się jeden czy dwa artykuły bardziej specjalne, odwołujące się już do znajomości terminologii i pojęć w danej dziedzinie.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy druk szkicu p.t. „Filozofia Europy współczesnej,” pióra znakomitego uczonego polskiego, profesora Uniwersytetu we Fryburgu, O. I. M. Bocheńskiego. Artykuł drukujemy w dwu częściach. Pierwsza m wi o pobojowisku materializmu i idealizmu filozoficznego.

REDAKCJA

Próba

Jak zwykle w okresach przejściowych, kiedy jedna epoka się skończyła, a druga dopiero się rozpoczyna, niełatwo sobie obecnie wyrobić sąd o prawdziwym położeniu myśli europejskiej. Zresztą i w „normalnych” czasach, kiedy myśl panująca jest dojrzała i posiada już długą tradycję za sobą, masy wykształcone nie orientują się w najnowszych zdobyczach nauki, a szczególnie filozofii. W chwili, gdy pewne hasła i postawy duchowe należą na szczytach już całkowicie do przeszłości, masy te żyją ciągle jeszcze tym, co było i minęło bezpowrotnie.

Przeznaczeniem myśliciela jest, zdaje się, nie widzieć owoców swojej pracy: dopiero po jego śmierci społeczeństwo poznaje go zazwyczaj na prawdę; nawet ci szczęśliwi, którzy, jak Plotyn, św. Tomasz, Hegel czy Bergson zażyli sławy za życia, nie zostali w rzeczywistości poznani przez współczesnych: ich rozgłos był zwykle modą, nie zrozumieniem.

Ale myśl jest mimo to straszliwą siłą: w pół wieku, w wiek czy w dwa po śmierci wielkiego myśliciela, jego wysiłek zaczyna działać, przenika, poprzez literaturę piękną zazwyczaj, do mas i stać się może taranem niszczącym, albo twórczą mocą historii. Wystarczy wspomnieć Spinozę i tę olbrzymią falę monistycznego naturalizmu, którą jego myśl spowodowała w przeszło wiek po śmierci samotnika, falę, która mało co nie zmiotła Chrześcijaństwa z powierzchni Europy. Albo może przede wszystkim Hegla, duchowego ojca faszyzmu i marksizmu zarazem.

Znaczenie myśli filozoficznej dla przyszłości i trudność poznania jej dzisiejszego biegu uzasadniają więc może tę próbę przedstawienia głównych zrębów filozofii współczesnej na łamach pisma przeznaczonego dla niefachowców w tej dziedzinie. Będzie to próba nieśmiała, bo materiał jest olbrzymi i trudny do przejrzenia; będzie też bardzo szkicowa i, oczywiście, upraszczająca powikłany splot zjawisk, o które chodzi. Ale może nawet taki bardzo niedoskonały szkic przyda się, jeśli nie dla stworzenia sobie obrazu, czym filozofia naszych dni jest, to przynajmniej dla rozwiania przesądów i zrozumienia, czym nie jest; co w niej jest już naprawdę martwe i przezwyciężone.

Monizm materialistycznyi monizm idealistyczny

Dwa kierunki panowały w XIX wieku niemal bez reszty wśród europejskich filozofów, albo raczej dwie postawy zasadnicze, stanowiące tło dla różnorodnych kierunków. Upraszczając, nazwę te postawy: materialistycznym pozytywizmem i idealizmem. Pierwszy, to owa pospolita dziś jeszcze u nie-filozofów wiara „naukowa,” zgodnie z którą jedyną drogą poznania rzeczywistości jest metoda nauk przyrodniczych, odkrywająca, że wszelka poznawalna rzeczywistość jest materialna, deterministycznymi prawami rządzona, że stanowi w zasadzie jeden nieskończony w czasie i przestrzeni splot ruchów przestrzennych cząstek materii, które skupiają się pod wpływem mechanicznych sił w coraz bardziej złożone agregaty. Do tego poglądu przyznawali się materialiści, ze wszystkich myślicieli XIX wieku najnaiwniejsi, i poważniejsi znacznie od nich pozytywiści, wreszcie najróżniejszego typu ewolucjoniści. Herbert Spencer (um. 1903) jest bodaj najbardziej typowym wyrazicielem tej postawy, choć Karol Marx mógłby także służyć za dobry przykład. Materialistyczny pozytywizm jest właśnie tą filozofią, która najpowszechniej jest dziś znana i najwięcej bodaj inteligentów uważa ją ciągle jeszcze za „filozofię naukową i postępową.”

Obok niej drugim potężnym prądem XIX stulecia był idealizm. Słowo samo jest bardzo wieloznaczne — wspólne jest jednak idealistom XIX stulecia przekonanie, że poznanie idzie przed bytem, a duch przed materią, która miałaby być tylko pozorem, kryjącym ducha względnie myśl. Idealizm panował powszechnie na początku XIX stulecia dzięki geniuszowi idealistów niemieckich z Heglem na czele. Zepchnięty z przodującej roli przez pozytywistyczny materializm bezpośrednio po śmierci tego ostatniego (1831), odżył znowu po latach 70-tych zeszłego wieku równocześnie w Niemczech (neokantyzm), Anglii (Bradley), Włoszech (Testa) i Francji (Hamelin, Brunschvicg). Jego rozliczne postacie są bardzo różne, ale łączy je ta sama myśl przewodnia, anty-materialistyczna, anty-realistyczna i anty-pozytywistyczna.

Obu kierunkom wspólny był zazwyczaj monizm, przeczenie by pojedyńcze jednostki miały jakikolwiek sens realny i sprowadzanie wszystkich zjawisk przyrody i ducha do przejawów Jedynego Bytu, którym była dla jednych materia, dla innych Absolutny Duch. Filozofia XIX stulecia jest skrajnie antypersonalistyczna: Comte, Spencer i Haeckel, Hegel, Bradley i Brunschvicg nie różnią się zasadniczo pod tym względem: człowiek jest dla nich tylko fragmentem większej rzeczywistości, pozbawionym w zasadzie wszelkich praw i wszelkiej autonomii. Wspólne jest też u prawie wszystkich zupełne niezrozumienie religii, którą sprowadza się w XIX wieku niemal zawsze do etyki. Wspólne jest wreszcie ściśle obiektywne podejście, od strony przedmiotu, z zupełnym zazwyczaj ignorowaniem istotnych, podmiotowych problemów człowieka: śmierci, cierpienia, miłości.

Trzeba dla ścisłości powiedzieć, że obok tych dwóch głównych postaw istniały wówczas jeszcze dwie inne: słabiutka i nie bardzo poważna metafizyka, nie chcąca umrzeć, mimo tryumfalnych postępów pozytywizmu i idealizmu, które ją wyklinały — i irracjonalizm, ciągnący się jak uboczny wątek obok dwóch głównych prądów: Maine de Biran, Schopenhauer i Nietzsche należą do XIX stulecia. Ale na filozofów ani metafizycy, ani irracjonaliści wielkiego wpływu nie mają. Czasy są obiektywno-naukowe, monistyczne, odwrócone od człowieka.

Odrzucenie pozytywizmu i idealizmu

Wyłączne panowanie obu głównych kierunków myśli XIX wieku należy dziś już całkowicie do przeszłości. Los idealizmu jest nawet gorszy niż pozytywizmu materialistycznego, bo trudno wskazać choćby jednego myśliciela tej grupy o większym znaczeniu — prócz może Croce'go, który jednak już nie gra prawie żadnej roli w świecie filozofów. Pozytywizm materialistyczny reprezentowany jest jeszcze przez trzy kierunki: przez dialektyczny materializm, który znalazł warunki rozwoju w Rosji, gdzie siłą zniszczono wszystkie inne tendencje; przez szkołę neo-realistów angielskich, z których Bertrand Russell stoi obecnie bardzo blisko tego kierunku; — wreszcie i zwłaszcza przez neo-pozytywizm Carnapa i jego szkoły, jedyną grupę naprawdę nowoczesną, na tej płaszczyźnie budującą. Nie mniej, nawet pozytywizm należy już jako panująca siła do przeszłości. Role zostały zamienione: metafizyka i irracjonalizm wyszły na światło i panują, podczas gdy dawniej panujące kierunki zeszły do roli drugorzędnych prądów.

Jakie są przyczyny tej zmiany? Trudno na to pytanie w kilku zdaniach odpowiedzieć. Jednym z głównych powodów upadku pozytywizmu było niewątpliwie załamanie się owej entuzjastycznej wiary naszych ojców w Postęp przez Naukę, która miała nam w szybkim czasie dać nie tylko całkowitą Prawdę, ale i Raj na ziemi. Jak potężną była ta wiara, trudno już dziś zrozumieć i entuzjazm XIX stulecia wydaje się nam nieprawdopodobną naiwnością: za wiele rozczarowania i nieszczęść przeżyliśmy, aby móc wierzyć jeszcze w mit owego Postępu i Raju. Na dobitkę, kryzys zaufania do Techniki zbiegł się z kryzysem samych nauk ścisłych, które dziś już nie dają owej pozornej podstawy dla materializmu i, co ważniejsze, z kryzysem metodologii: okazało się, że Nauka nam ostatecznej prawdy zasadniczo dać nie może i nigdy nie da, o szczęściu już nie mówiąc.

Ale to jest bodaj tylko jedna grupa przyczyn katastrofy — bo inaczej, jak katastrofą owego kryzysu nazwać nie można. Drugą grupę stanowi bodaj to wszystko, co łączy się z buntem człowieka. Proces jest dość zawiły. Po średniowieczu, skrajnie społecznym, przyszedł wybuch indywidualizmu, zwany Renesansem, Reformacją, Rewolucją, Liberalizmem i tak dalej, prawdziwy bunt jednostki, który palił się przez cztery niemal wieki, aż wypalił się do cna — i dziś społeczeństwo wraca ze zdwojoną siłą, aby nas po prostu, brać za gardło. Ale ten proces zewnętrzny powrotu średniowiecza, w postaci socjalizmu, łączy się z ponownym buntem człowieka, który, pozbawiony wolności i szczęścia, wchodzi w siebie, dostrzega swój los tragiczny i swoje problemy duchowe. Rzecz może paradoksalna, ale prawdziwa: podczas gdy zewnętrznie fala uspołecznienia podnosi się coraz wyżej i grozi sprowadzeniem człowieka do roli kółka państwowej maszyny — wewnętrznie Europa przeżywa odrodzenie personalizmu realistycznego, powrotu do realnych i osobistych spraw człowieka. Naturalnym wynikiem musiało być odrzucenie i pozytywizmu i idealizmu XIX wiecznego, oba bowiem przeczyły prawom osoby i dostrzec nie umiały spraw ludzkich.

I. M. B OCHEŃSKI, O. P.

TRZEBA NAM SIE ODRODZIĆ

J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wydał z okazji 950 rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha przepiękny List Pasterski, w którym przedstawił świetlaną postać Męczennika na tle pierwszych dziejów Polski i wskazał praktyczną naukę, jaką dla czasów dzisiejszych wyciągnąć można z działalności apostolskiej św. Wojciecha.

Z listu tego, do którego wrócimy, drukujemy dosłownie poniższe fragmenty:

Powrotne pogaństwo.

„Dzisiaj leżą na kuli ziemskiej cienie powrotnego pogaństwa. Nie ma ono nic wspólnego z bogobojnym bałwochwalstwem przodków. Pogaństwo nowoczesne nie jest i nie chce być religią. Ma raczej cechy wojującego bezbożnictwa, które nie tylko Boga nie uznaje i wszelki pierwiastek Boski odrzuca, lecz Bogu urąga i wojnę wypowiada.

Wyznawcy współczesnego pogaństwa chcą zastąpić część Stwórcy kultem stworzenia, doczesności, materialnego postępu. Z wszystkich dziedzin życia i kultury usuwają ślady myśli religijnej. Nie godzą się, by czynniki kościelne miały wpływ na kształtowanie umysłowości młodzieży. Wielkim manewrem rewolucyjnym zamierzają poprzez stopniowe odchrześcijanienie życia zbiorowego utrwalić międzynarodowe bezbożnictwo.

Różne jest natężenie nowoczesnego pogaństwa na kontynentach i niejednolita jest reakcja narodów na jego działanie. Wniosło ono już w niejeden kraj groźny zamęt. W Polsce nie miało powodzenia, ale upornie ponawia swe zabiegi dla zdobycia wpływu na duszę narodu.

Nakaz przykładu.

W tym położeniu, przypominającym czasy św. Wojciecha, jakiż jest nakaz jego przykładu?

Nie wolno nam uchylać się od rozprawy z pogaństwem. Trzeba mu się przeciwstawiać. Nie wolno słabością i obojętną postawą ułatwiać pogaństwu szerzenia się po dziedzictwie Mieszka i Bolesława. W niczym nie wolno robić ustępstw pogaństwu i w żadnym wypadku w walce z nim nie wolno dawać za wygraną. Niema „zgody między Chrystusem a Belialem” i nie może być pojednania między chrześcijaństwem a bezbożnym niedowiarstwem.

Kierunek walki.

W niektórych krajach obawiać się można w najbliższych latach rozpasanych orgii antykościelnych. Przeciw głównym ogniskom katolicyzmu a zwłaszcza przeciw Opoce Piotrowej, która stanowi ostatnią strażnicę Wiary, ducha, prawa i kultury, wojujące bezbożnictwo nie przestaje mobilizować skrycie wszystkich złych sił.

Położenie Kościoła w Polsce.

Po klęsce hitlerowskiej położenie kościelne w Polsce jest wewnętrznie mocne, na zewnątrz niejasne, ale spokojne. W niektórych kołach znać objawy świerzbiączki do walki z Kościołem i jego instytucjami. Niezawisłe posłannictwo Kościoła, jego autorytet i wpływ moralny na życie drażnią zwolenników ustrojów totalistycznych. Innych gniewa wyraźne stanowisko nauki kościelnej wobec błędów współczesnych i ostrożność Hierarchii wobec awansów materializmu. Szerzyciele bezbożnictwa nie mogą Kościołowi darować, że przestrzega wiernych przed sidłami niewiary i deprawacji. Są tacy, którzy na to się zżymają, że Kościół broni swej samodzielności, nie pozwala się zamknąć w murach świątyni, nie daje się sprowadzić do roli kupnej sekty, nie idzie w służbę żadnej partii, chce pozostać sobą także w państwie nowoczesnym.

Namnożyło się zła nad miarę.

Współczesność znaczy się groźnym odchyleniem od etycznych ideałów chrześcijańskich. Zwierzęcość bierze górę w człowieku. Zdziczenie zalewa kraje.

W Polsce pod tym względem nie jest najgorzej, ale także i u nas niestety namnożyło się zła nad miarę. Nie potrzebuję wchodzić w szczegóły. Patrzymy na to z lękiem i wstydem. Odchylenia od zasad moralnych wypaczają zmysł chrześcijański. Z tym obciążeniem Polska nie może się duchowo podźwignąć. Trzeba nam się odrodzić w pokucie. Należy narodowi przywrócić sumienie katolickie. Jubileusz gnieźnieński musi się stać siejbą skruchy i poprawy. W obliczu męczeńskich szczątków apostoła cnoty chrześcijańskiej weźmy rozbrat z nieprawością, bo „jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre.”

DWIE ŚMIERCI—DWA ZWYCIĘSTWA

Jest cechą świętości, jak każdej prawdziwej wielkości, że współbrzmi z coraz to inną epoką coraz to innym tonem.

Dla wierzącego katolika każda świętość jest nową drogą, na której dokonywa się wzór usynowienia bożego ludzi. Lecz święty i jego dzieło posiadają swój głęboko ludzki wyraz i treść, tworząc i tu prawdziwie praktyczny wzór.

Jeśli od tej strony spojrzymy na św. Stanisława (którego pamiątkę śmierci obchodzi Kościół powszechny 7-go, a polski 8-go maja), Biskup Krakowa staje się szczególnie bliski naszym czasom straszliwego ucisku człowieka i społeczeństw — przez swą walkę z tyranią i dziką samowolą władcy i władzy.

„Stat pro plebis iniuria": „Ujmuje się krzywdy ludu" — śpiewała o nim bliska tamtym wypadkom pieśń.

Poniższy artykuł, o który zwróciliśmy się do historyka, największego dziś znawcy tamtych czasów i przygotowującego do druku pracę o Świętym, mówi nam o zmiennych losach kultu angielskiego męczennika, św. Tomasza Becketa i naszego św. Stanisława.

R e d a k c j a .

Św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, poniósł śmierć w zatargu z królem Bolesławem Śmiałym, w r. 1079, a kanonizowany został w 174 lat później.

Porównywano go często z postacią prymasa Anglii i arcybiskupa Canterbury, św. Tomasza Becketa, który został zamęczony w zatargu o prawa Kościoła z królem Henrykiem II. Stało się to wiek cały po św. Stanisławie, w r. 1180, a kanonizacja nastąpiła niezwykle szybko, bo po dwu latach (z małym okładem).

Rzeczywiście, między postaciami obu świętych zachodzi niejedno podobieństwo, ale też niejedna różnica. Warto jednak zwrócić uwagę na podobieństwa, które zachodzą między dziejami ich kultów.

Obaj święci za życia byli zwani przez stronników królewskich zdrajcami. Tak było ze św. Tomaszem; znamy szereg wypadków. Jako przykłady podamy jeden z początków konfliktu z królem, a drugi z końca. W początkach konfliktu Henryk II zażądał, w celu szykanowania Tomasza, aby arcybiskup złożył po paru latach rachunki z czasów, kiedy był kanclerzem. Becket, opuszczony przez swą świtę, zebrał żywionych przez siebie żebraków i w ich otoczeniu stanął przed królem, by odmówić jego żądaniu. Mimo, że niósł przed sobą krzyż biskupi, rycerze poczęli wołać:

— Zdrajca! Zdrajca! Zatrzymaj zdrajcę!!

W ostatnich dniach 1180 roku arcybiskup uczestniczył w nieszporach w swej katedrze, gdy wtargnęło do niej czterech rycerzy królewskich z czeladzią, zbrojni i z mieczami w ręku. Znowu świta opuszcza swego pasterza, z wyjątkiem jednego kleryka i rozprasza się w mrokach źle oświetlonej świątyni. Wtedy odzywa się czyjś donośny głos:

— Gdzie jest zdrajca? Gdzie jest Tomasz Becket?

Nie było odpowiedzi. Więc rycerz Fitzurse zakrzyknął:

— Gdzie jest arcybiskup?

Dopiero na tak postawione pytanie Becket się odezwał:

— Jestem tutaj.

I zszedł po stopniach ołtarza po śmierć męczeńską.

Jeszcze po śmierci męczennika jego właśni duchowni mieli wątpliwości, czy był świętym, czy też zdrajcą, sprawiedliwie ukaranym. Dopiero liczne cuda, które poczęły się dziać rychło przy jego grobie, przekonały wszystkich o świętości. Nawet król ukorzył się przed grobem tego, z którym za życia wiódł tak zaciętą walkę.

*

O życiu i walce naszego św. Stanisława niewiele wiemy. Wiemy z kroniki Galla, niechętnego mu, że król się „brzydko zemścił," oraz, że to królowi „wielce poszkodziło," tak, iż został pozbawiony tronu i wygnany. Ten czyn króla zwie kronikarz „grzechem," ale widocznie sympatyzując z Bolesławem Śmiałym, nazywa biskupa „zdrajcą," a jego czyn również „grzechem."

Lecz sąd większości współczesnych musiał być inny, skoro królowi to „wielce poszkodziło." W 10 lat później dokonywa się uroczyste przeniesienie zwłok biskupa z grobu na wolnym cmentarzu do katedry, gdzie je złożono obok grobów jego poprzedników w katedrze krakowskiej. Nie koniecznie to znaczy, by przez to uznawano go świętym, ale napewno znaczy tyle, co uznanie, iż nie był zdrajcą, mimo, że sprzeciwiał się królowi.

Potem długo nic nie wiemy o stosunku Polaków do tej postaci, a co na ten temat napisali różni historycy nowsi, są to wszystko domysły, które nie wytrzymują krytyki. Dopiero od końca wieku XII możemy podstawnie przyjąć, że nadal istniały o biskupie dwie przeciwstawne opinie. Jedni uznawali go za świętego, a drudzy za zdrajcę, lub gorzej. Lecz cuda, dziejące się za jego sprawą przeważają i dochodzi do kanonizacji.

Od kanonizacji, albo jakiś czas przed nią, milkną przeciwnicy św. Stanisława. Odtąd przez sześć i pół wieku cześć jego w Polsce jest powszechna.

Św. Tomasz był świętym znanym i czczonym w całym świecie katolickim. Natomiast kult św. Stanisława był zasadniczo ograniczony do samej Polski, chociaż czasowo sięgał na zachód od Danii do Assyżu. Był to pierwszy Polak kanonizowany. i razem z jego kultem rosła w Polsce świadomość narodowa. Jak daleko sięgnęła kultura polska, tak daleko sięgał jego kult i jego imię było nadawane dzieciom.

Z kultem św. Stanisława w w. XIII wiążą się w Polsce tęsknoty do połączenia w jedno państwo, co też z początkiem następnego wieku zostaje urzeczywistnione. Z jego imieniem szedł duchowny polski nawracać Litwę czy Ruś, a katedra wileńska stanęła pod jego wezwaniem.

Lecz po okresie powszechnego kultu przychodzi odpływ. Wpierw maleje kult św. Tomasza Becketa, pod wpływem reformacji. Kult św. Stanisława zaczęto podważać w dwa przeszło wieki później pod wpływem racjonalizmu wieku oświecenia. I reformacja i oświecenie były zasadniczymi wrogami kultu świętych.

Król angielski Henryk VIII po oderwaniu się od Rzymu, kazał pozwać św. Tomasza — w trzy wieki, po jego męczeńskiej śmierci — pod sąd. Posłuszne królowi grono sędziów skazało świętego za zdradę — jako przestroga dla żyjących — na rozrzucenie jego prochów. Zakazano nazywać go świętym, a liczne i bogate wota zabrał skarb królewski. — Zamiast „papizmu" zapanował w Anglii „cezaropapizm."

W Polsce przez cały wiek XIX coraz jakiś historyk za Gallem nazywał św. Stanisława zdrajcą. Znaleźli się też historycy, którzy byli tak gorliwymi monarchistami, że wymagali od poddanych absolutnego, wschodniego, ślepego posłuszeństwa królowi, jakimkolwiek by on był, i cokolwiek by robił. Dla tych monarchistów osobliwego pokroju św. Stanisław był oczywiście tylko zdrajcą, gdyż śmiał się sprzeciwić swojemu królowi.

Ale i te fazy odpływu w kulcie obu świętych nie trwają wiecznie. Przychodzi znów fala (wolnego coprawda) przypływu. Znowu zaczyna się od św. Tomasza, skoro w Anglii od połowy wieku XIX zrozumiano nareszcie, iż nie był on zdrajcą, ani żądnym władzy duchownym, lecz postacią niezwykłą o nadludzkiej sile woli, idącą świadomie ku męczeństwu. Kilka lat przed śmiercią miał objawienie swego męczeństwa, a na parę dni przed nią, w przeczuciu śmierci, pożegnał się uroczyście ze swymi wiernymi w katedrze (i równocześnie rzucił klątwę na swych przeciwników).

W Polsce dopiero w ciągu ostatniego ćwierć-wiecza coraz poczęły się mnożyć szeregi historyków biorących w obronę pamięć patrona Polski. Dzisiaj też już chyba jest nie wielu, którzy nie rozumieliby olbrzymiego znaczenia tego kultu dla naszego kraju.

I nic dziwnego! Po dawnych, namiętnych atakach na cześć świętych, dzisiaj nawet protestanccy czy „wolteriańscy" historycy zrozumieli na całym świecie znaczenie ich kultu: ile najszlachetniejszych i najsilniejszych wzlotów duszy ludzkiej znalazło w nich wyraz!

Znajdujemy się znowu na jakimś wielkim przełomie w dziejach ludzkości. Co prawda nie tylko w tym zakresie, lecz i w wielu innych. Bodaj, że stajemy przed jakąś decydującą walką — Dobra ze Złem.

J. Adamus

M Y S L I .

TWOJA WIARA

Miłosierdzie duchowe.

Bóg oceni naszą wiarę wedle takiej miary, jaką my zastosujemy do naszych braci.

W dzień ostateczny nie będzie nas pytał, cośmy uczynili dla sytych, ale co usiłowaliśmy zrobić dla głodnych, bo On nie przyszedł wywyż sprawiedliwych, lecz zbłąkanych, nie przyszedł leczyć dobrze się mających, lecz chorych.

„Począł czuć odraze"

Niekiedy fala trwogi, goryczy i smutku wstrząśnie twą biedną duszą, jak ongiś duszą Chrystusową. To godzina zbawienia: wtedy kroczysz królewską drogą i iść nią winieneś, jeśli chcesz zbawić swą duszę i duszę bliźnich.

Odzienie Chrystusowe.

Żydzi winni byli uznać Chrystusa mimo jego ubogiej powierzchowności, mimo prostego ubrania i krwawego znamienia krzyża; my zaś winniśmy Go uznać mimo ciemnej załony Pisma św., mimo szarej odzieży niedoskonałości Kościoła, pod jakimi się ukrywa.

To odzienie winno być na tyle królewskie, aby zalecało wiarę, a na tyle skromne, aby zostawiło naszej wierze pole do zasługi.

*

Nie dziw się, gdy widzisz wzrost kąkolu, gdy widzisz niekończące się i ciągle się odradzające posiewy odstępstw i zgorszeń. Kąkol musi być aż do dnia wielkiego żniwa, by wiara miała zasługę. Gdyby nawet nie było trudności, trzeba by sobie ich życzyć. Lecz Bóg sam je zsyła.

Doskonalenie wiary.

„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je."

„Wiarę, mówicie, otrzymuje się od rodziców i od Boga, tak, jak otrzymuje się inteligencję," lecz chodzi o wypełnienie próżnego naczynia przez siebie samego.

Wiarę istotnie otrzymuje się tak, jak otrzymuje się ciało, jednak i ciało trzeba rozwinąć przez ćwiczenie, przez kulturę fizyczną i trzeba doprowadzić je do rozmiarów wieku dojrzałego.

Czyś doprowadził swą wiarę do wieku dojrzałego? Czyś w niej wykształcił mózg człowieka dorosłego i męskie muskuły? Niestety! Ty liczysz sześćdziesiąt lat, a twoja wiara dziesięć. Wszystko się w tobie rozwinęło: i ciało i umysł i doświadczenie życiowe. Poznałeś różne zakątky wiedzy, sztuki i przemysłu. Jedna tylko władza nie ruszyła z miejsca: twoja wiara. Jest to straszna rzeczywistość, że twoje życie rozwija się we wszystkich kierunkach, tylko nie wzwyż. Stałeś się nie wiedząc o tym, jednym z tych potworów o głowie dziecka, a ciele mężczyzny... i dziwisz się, że twoja wiara się chwieje? Dziwićby się trzeba, że zachowały się jej szczątki!

Jeżeli ślepy prowadzi ślepego, obydwaj w dół wpadną. Jakżeż dziecko może kształtować umysł innych dzieci według męskich wartości wiary?

*

Napisane jest: „Jeśli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego"... Ale nie jest powiedziane, że my mamy pozostać dziećmi, owszem, św. Paweł napomina nas, „abyśmy się zeszli w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej."

W tych dwu zdaniach nie ma sprzeczności.

Stań się mężem doskonałym o wierze silnej i głębokiej... lecz mimo to bądź prosty, ufny i pokorny, bo najjaśniejszym blaskiem wiary, podobnie, jak najszczytniejszym promieniem geniusza, jest prostota i pokora. Bądź prostym i pokornym, jak Augustyn, jak Pasteur, jak Doktorowie Kościoła i Święci, jak Chrystus, światłość świata, słodycz i pokora.

HUMOR I REALIZM

(*Dokończenie ze str.* 2.)

Katolik musi przyjąć całe życie, które go otacza. Katolik jest realistą.

Lecz katolik nie może się życiu, warunkom i okolicznościom biernie poddawać. Obowiązuje go twórcze przerobienie całego życia, aby mogło być oddane Temu, „Którego są wszystkie rzeczy." Stąd katolicki nakaz: „Idź i czyń!" Nakaz twórczego działania na podobieństwo ciągłej twórczości bożej, która nigdy nie ustaje i zachowując byty, ciągle tworzy. *To jest katolicki realizm.* N a k a z A k c j i K a t o l i c k i e j , która jest Sztuką samego Kościoła. Stąd też u dawnych teologów nazywa się moralność „ARS bene vivendi": „SZTUKĄ dobrego życia." I stąd surowe Pawłowe, tak bardzo realistyczne: „Kto nie pracuje, niechaj też i nie je!"

Jerzy Turski

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Z STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Nowa Konstytucja Apostolska, zaczynająca się od słów „Provida Mater Ecclesia'' („Troskliwa Matka—Kościół''), została wydana 2. lutego b.r. i przewiduje tworzenie w oparciu o prawo kościelne instytutów świeckich o celach zbliżonych do niektórych zgromadzeń zakonnych. Członkowie tych instytutów nie będą jednak musieli wspólnie mieszkać, ani też składać ślubów. Obowiązywać ich będą natomiast pewne okresowo składane przyrzeczenia lub przysięgi.

Na podstawie nowej konstytucji każdy biskup diecezjalny ma prawo w porozumieniu z Kongregacją Rzymską dla zakonów zakładania instytutów świeckich w swej diecezji. Nową konstytucję uważa się za wielki krok naprzód w dziele rozszerzania ram współpracy jak najszerszych kół wiernych w zbawczym dziele Kościoła i za doniosły akt wzbogacający jego wewnętrzną strukturę.

Nie wolno święcić sztandarów stronnictw politycznych. Taki dekret został niedawno ogłoszony przez Kongregację św. Oficjum.

„Fulgens radiatur'' — oto pierwsze słowa encykliki Piusa XII wydanej do całego świata chrześcijańskiego z okacji 1400 rocznicy śmierci św. Benedykta, „ojca klasztorów zachodnich'' i założyciela zasłużonego zakonu Benedyktynów. W tej encyklice Ojciec św. przypomina światu epokę, w której działał św. Benedykt, kiedy losy Kościoła, całej cywilizacji i całej społeczności ludzkiej znalazły się w obliczu zagłady, i porównuje ją z czasami obecnymi pełnymi udręki, obciążonymi nędzą materialną i moralną.

Papież zaznacza, że w lutym 1944 uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby uchronić macierzysty klasztor benedyktyński w Monte Cassino, gdzie św. Benedykt pisał regułę swego zakonu, przed zniszczeniem wskutek działań wojennych. Obecnie klasztor, z którego dziwnym trafem zachowała się właśnie skrypta z prochami św. Benedykta, dźwiga się zwolna z ruin. Ojciec św. wzywa wszystkich wiernych, aby pomogli do jak najszybszego odbudowania Monte Cassino, z którego na cały świat płynęły dobrodziejstwa moralnej i materialnej kultury.

W związku z encykliką, która się ukazała z końcem marca b.r., uczeni katoliccy przypomnieli, że wbrew dawnemu twierdzeniu, jakoby św. Benedykt umarł w r. 543, ostatnio ustalono, że śmierć jego nastąpiła w r. 547. Wobec zburzenia klasztoru macierzystego OO. Benedyktyni będą uroczyście obchodzić swój 1400 jubileusz dopiero w r. 1950. Odbudowa klasztoru postępuje naprzód, m. in. pracują przy niej też katoliccy jeńcy niemieccy oraz wśród kierowników odbudowy są siły techniczne polskie spośród oficerów 2. Korpusu.

„Rozwiązanie sprawy spoczywa w naszych rękach''. (D) Przemawiając nie dawno do 1.500 francuskich pielgrzymów oświadczył Ojciec św., „sama zażartość walki złego Ducha z Kościołem świętym i wszelkim porządkiem społecznym zdaje się świadczyć, że bój zbliża się do ostatecznego rozstrzygnięcia. Walka jest ciężka i trwa bez przerwy, ale młodzież nie da się zastraszyć póki tajemnica zwycięstwa spoczywająca we wierze, jest w rękach młodego pokolenia.''

Ojciec święty a wojna. (D). W Belgii wyszła praca p.t. **„Ojciec św. Pius XII a wojna''.** Jest to zestawienie pokojowych i miłosiernych dzieł Ojca św. podczas wojny, jego apele w obronie moralności przed panowaniem siły, plany stworzenia nowego porządku społecznego i politycznego. Całość mówi o nacisku, z jakim podkreśla Papież konieczność stosowania nadprzyrodzonych środków dla osiągnięcia tych wielkich celów. Wszystkie dokumenty wydano w języku francuskim. Przeważnie są dotąd nieznane szerszej publiczności.

„Pax Romana''. (D) Ojciec święty naznaczył kardynała Pizzardo protektorem organizacji „Pax Romana.''

Dwie beatyfikacje. (D) Dnia 13.IV.1947 został policzony w poczet błogosławionych znakomity uczony o sławie międzynarodowej, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Bolonii Contardo Ferrini, ur. w roku 1859, zmarły w 1902.

Dnia 27.IV. b.r. Kościół ogłosił błogosławioną dwunastoletnią dziewczynę Marię Gotti. Na tle ogólnego zepsucia powojennego tak mężczyzn, jak i kobiet — bardzo znamienna jest beatyfikacja tego młodziutkiego dziewczęcia — męczennicy. Albowiem Maria (ur. w Nettuno 1890 r.) jest męczennicą czystości.

Gdy miała lat 12, zakochał się w niej 18-letni syn sąsiadów, Aleksander. Opanowany typowo włoską namiętnością bezustannie prowokował okazje, aby dziewczynę uwieść. Rozwścieczony stanowczym oporem dnia 2-go lipca 1902 roku zranił ją śmiertelnie. Maria żyła jeszcze kilkanaście godzin, znosząc cierpienia z całą pogodą. Mordercy przebaczyła z całego serca modląc się głośno o jego zbawienie.

Zabójca został skazany na 30 lat więzienia Dopiero po wielu latach zaczął żałować swego czynu, nawrócił się i występował jako świadek w procesie beatyfikacyjnym.

Nowe kanonizacje. Na półjawnym konsystorzu Ojciec św. Pius XII. ogłosił przygotowania do solennego aktu kanonizacji następujących błogosławionych: błogosławionego Józefa Cafasso, kapłana, wyznawcę, rektora konwiktu duchownego w Turynie, błogosławionego Ludwika Marię Grignion de Monfort, kapłana, wyznawcę, założyciela Kapłanów Misjonarzy Stowarzyszenia Marii i Instytutu Córek Mądrości; Michała Garicoits, kapłana, wyznawcę, założyciela Instytutu Kapłanów Najśw. Serca Jezusowego; Mikołaja da Flue, pustelnika, wyznawcę; i błogosławioną Katarzynę Labouré ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo.

E U R O P A

SZWAJCARIA.

Misje. W roku 1936 wyjechało ze Szwajcarii na misje zamorskie 79 misjonarzy: 58 kapłanów, 10 braci i 11 sióstr. Do nich przyłączyło się jeszcze 4 misjonarzy, którzy dopiero co wrócili z prac misyjnych na krótki odpoczynek do kraju. W liczbie kapłanów — 6 było księży świeckich.

IRLANDIA.

Misje. Imponujące są cyfry udziału małej Irlandii w ruchu misyjnym: Od listopada 1945 do października 1946 roku wyjechało z Irlandii na dalekie misje 387 misjonarzy, w tym: 228 kapłanów, 44 braci, 115 sióstr. „Wyspa świe[illegible] nie przestaje być również wyspą apo[illegible]

ISLANDIA.

Siostry Karmelitanki. (D) Dziesięć sióstr Karmelitanek objęło w posiadanie nowy klasztor w Hafnajjordur na Islandii. Ks. Biskup Gunnarson, Wikariusz Apostolski Islandii poświęcił budynek klasztorny. Od czasu zdobycia Islandii przez Duńczyków w r. 1544 Kościół Katolicki był tam pozbawiony wszelkich praw przez więcej niż 300 lat. Dopiero rok 1874 przyniósł katolikom islandzkim wolność wyznania.

ALBANIA.

Tępi się całe chrześcijaństwo w Albanii.

Fryburski dziennik „LA LIBERTE'' stwierdza, że ofiarą krwawych represji rządowych w Albanii jest nie tylko katolicyzm, ale całe w ogóle chrześcijaństwo bez względu na wyznanie. Dziennik szwajcarski przypisuje taki stan rzeczy faktowi, że dyktator tamtejszy Enver Dodja, jako muzułmanin, gorąco popierany jest przez duchowieństwo mahometańskie, fanatycznie nienawidzące zarówno katolików, jak i prawosławnych.

O nasileniu walki z Kościołem daje pojęcie następującej treści okólnik albańskiego ministerstwa oświaty, rozesłany wszystkim nauczycielom i nauczycielkom:

„...Należy zwracać niezmiernie baczną uwagę na to, by dzieci nie uczęszczały na lekcje religii. Każdy profesor, nauczyciel i nauczycielka obowiązani są natychmiast donieść swym hierarchicznym przełożonym o wszelkich szkołach, gdzie nauka religii jest nadal prowadzona i zaznaczyć, czy dzieci chodzą na te lekcje.

U. S. A.

Nabożeństwa za uciśnione przez Rosję Narody. W archidiecezji nowojorskiej odbyły się w dniu 1-go maja b.r. specjalne nabożeństwa za naród rosyjski i nne narody, żyjące pod panowaniem bezbożnego komunizmu.

Główne nabożeństwo odbyło się z polecenia Kardynała Fr. Spellmana w katedrze św. Patryka w New Yorku, o godzinie 5,30 popołudniu. Kardynał Spellman ułożył piękną modlitwę za miliony ludzi, pozbawionych przez bezbożny komunizm wolności i swobody praktyk religijnych. W modlitwie tej zawarta jest prośba: „By nasi bracia i siostry w Chrystusie, teraz pod panowaniem wrogów Zbawiciela jęczący, mogli wkrótce cieszyć się pełnią wolności dla korzystania z praw, przysługujących każdemu człowiekowi.''

Imienia arcyb. Stepinaca. W nowym Jorku powstanie kosztem 2 milionów dolarów ogrom. ne kolegium na 2.000 alumnów imienia arcyb. Stepinaca.

Fritz Kreisler katolikiem. (D) Światowej sławy kompozytor i skrzypek, Fritz Kreisler i jego żona przeszli niedawno na katolicyzm. Nauki katechizmu udzielał im ks. prof. F. J. Sheen, który nawrócił wiele wybitnych osobistości Ameryki (m. in. słynnego komunistę, redaktora „Daily Worker'' Budenz'a), oświadczył, że F. Kreisler z zapałem studiuje problemy katolickie i wertuje książki w różnych językach. F. Kreisler urodził się w Wiedniu w r. 1875 i po raz pierwszy wystąpił na koncercie mając siedem lat. Jako 13-letni chłopiec wyjechał po raz pierwszy na objazd artystyczny do Ameryki Północnej.

Następca Forda jest katolikiem. (D) Spadkobierca niedawno zmarłego amerykańskiego magnata samochodowego Henryka Forda, wnuk jego, Henryk Ford, przeszedł przed siedmiu laty na katolicyzm.

W roku ubiegłym młody Henryk Ford, za swą działalność społeczną, otrzymał od Papieża „Medal Zasługi Kultury Chrześcijańskiej,'' jedno z najwyższych odznaczeń katolickich w Ameryce.

Obecnie po śmierci swego dziadka Henryk Ford, który liczy niespełna 30 lat, stanął na czele największego na świecie przedsiębiorstwa samochodowego.

Pierwsza msza, pierwszy chrzest. W czasie ekspedycji amerykańskiej na biegun północny, kapelan ekspedycji Menster odprawił po raz pierwszy w dziejach świata mszę św. na ziemi arktycznej. Ten sam kapelan dokonał pierwszego aktu sakramentalnego na tej ziemi, ochrzciwszy telegrafistę statku „Olimpus.''

A F R Y K A

KONGO

Katolicy w Kongo. Ilość katolików w Kongo Belgijskim, którego ogólna ludność wynosi 14 milionów mieszkańców, systematycznie wzrasta i osiągnęła ostatnio blisko 4 miliony osób Znacznie też wzmogła się działalność misji i instytucji katolickich.

Istnieje tam około 18.000 szkół katolickich, do których uczęszcza około 800.000 chłopców i dziewcząt. Misje katolickie prowadzą 561 szpitali i poradni lekarskich i 68 specjalnych zakładów leczniczych dla trędowatych.

W Kongo pracuje 1.631 księży, w tym 209 księży — tubylców, oraz 999 zakonnic, w tym 367 z ludności miejscowej. Czynnych jest 28 seminariów duchownych. Wychodzi 24 czasopism katolickich.

KRONIKI

POLSKA

Wojna a kościoły.

Straty, jakie poniósł Kościół Katolicki w Polsce wskutek wojny i okupacji, nie zamyjaką się ilością księży rozstrzelanych, zakatowanych, deportowanych, więzionych... Pamiętać należy, iż nie ma chyba w całej Polsce kościoła, który by wyszedł bez uszczerbku z wojny. Ale świątynie zostały nie tylko uszkodzone, większość z nich uległa również i doszczętnemu ograbieniu. Cenniejsze przedmioty wywieziono, inne rozkradziono nieoficjalnie lub zniszczono w sposób barbarzyński. Cały szereg kościołów, zwłaszcza na terenach inkorporowanych podczas wojny do Rzeszy, przerobili Niemcy na spichlerze lub magazyny wojskowe.

Konsekwencją tych szkód i strat olbrzymich jest dotkliwy brak szat i naczyń liturgicznych. Do bardzo częstych zjawisk należy odprawianie Mszy Świętej cały rok przez księży w ornacie jednego koloru, lub wożenie tego samego kielicha i tych samych paramentów po kilku kościołach, by móc odprawiać po dwie i trzy Msze św. dziennie. Brak też jest wielki bielizny kościelnej i wina mszalnego. Według spisu sporządzonego przez krakowską Centralę „Caritas'u'' krajowego na podstawie nadesłanych przez poszczególne diecezje zapotrzebowań, brak jest jeszcze: 1.734 kielichów, 1.911 puszek, 1.406 monstracji, około 2.500 mszałów. Ponadto potrzeba około 100.000 butelek wina mszalnego. Polska nie ma żadnej możności materialnej zaspokoić własnym sumptem tyle potrzeb.

Kościół w obronie małżeństwa.

Komisja Duszpasterska Episkopatu Polskiego uchwaliła podjąć specjalną akcję prasowo-wydawniczą celem wskazania katolikom polskim wielkości, znaczenia i dostojeństwa związku małżeńskiego, który ucierpiał ostatnio na swej powadze wskutek nadużyć i bezprawi. Broszura, poświęcona temu zagadnieniu i szczegółowo je omawiająca, wydana będzie staraniem Episkopatu w 600.000 egzemplarzy, o ile Episkopat otrzyma rządowe pozwolenie i przydział papieru.

O ochronę nienarodzonych dzieci.

Z powodu katastrofalnych strat w ludziach, jakie naród polski poniósł w czasie ostatniej wojny, oraz z powodu rozluźnionych przez nowe prawodawstwo polskie węzłów rodzin nych, Rada Naukowa dla Ziem Odzyskanych uchwaliła zwrócić się do polskiej opinii publicznej z apelem o ochronę prawa do życia nienarodzonego dziecka, o ochronę sierót, samotnych matek i wielodzietnych rodzin. Rada Nukowa podsuwa państwu zreformowanie prawa rozwodowego, karnego i społecznego, które mają wpływ decydujący na urodzenie dziecka i jego rozwój w dobrze funkcjonującej rodzinie.

Doniosłą tę uchwałę podpisali polscy uczeni i profesorowie: Bujak Franciszek, Czekanowski, Lehr-Spławiński, Z. Wojciechowski, Czekalski, Rybicka.

Zaginęło trzy miliony Polaków.

Według danych, ogłoszonych przez władze warszawskie i sowieckie, liczba Polaków, którzy mieli być repatriowani z terenów polskich zagrabionych przez Rosję sowiecką, wynosi 2.044.000. Większość tych Polaków znajduje się już pomiędzy Wisłą a Odrą.

Na terenach polskich, zajętych przez Sowiety, mieszkało jednak przed wojną 5.230.000 Polaków, w olbrzymiej większości katolików. Wiadomo, że półtora miliona Polaków zostało deportowanych na Syberię w roku 1939 i 1940. Z tego powróciło do Ojczyzny zaledwie 211.000 oraz 130.000 wyszło z Rosji z armią generała Andersa. Los pozostałych, prawie trzech milionów, Polaków jest do dziś tajemnicą, ukrytą w olbrzymich tundrach syberyjskich.

Ile wydaje się w Polsce?

Łączna produkcja wydawnicza w 1946 roku: 3.248 książek i broszur, co stanowi 51 procent produkcji wydawniczej z roku 1937.

Upaństwowienie reszty drukarń.

Na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia 1946 roku rząd warszawski ogłosił trzecią listę przedsiębiorstw, przechodzących na własność państwa. Spis drukarń prywatnych, które obecnie przejmuje rząd warszawski na własność państwa, ukazał się w „Monitorze Polskim,''.

Łódź — pierwszym miastem w Polsce.

Łódź — największe dziś miasto w Polsce — wybija się na czoło życia gospodarczego w Polsce. Dowodem pierwszoplanowej pozycji, zajmowanej przez Łódź są wpływy za r. 1946 osiągnięte przez Łódzką Izbę Skarbową. Co do ich wysokości Łódź wysunęła się na pierwsze miejsce w Polsce.

Wpływy podatkowe Łodzi w roku ubiegłym wyniosły 4.508 milionów złotych, co stanowi ponad 20 procent ogólnych wpływów podatkowych z całego państwa.

Zniszczenie lasów powodem powodzi.

Straszliwa powódź, która nawiedziła połacie Polski, spowodowana została głównie wyrąbaniem lasów przez niemieckiego okupanta. Rabunkowa gospodarka Niemców na ziemiach polskich zniszczyła całkowicie 800.000 akrów lasów oraz częściowo prawie półtora miliona akrów. Stan zalesienia w Polsce zmniejszył się z tego powodu do 18 procent obszaru państwowego.

W niektórych częściach Polski rabunkowa gospodarka leśna trwa dalej. Nowo-opracowany plan odbudowy polskich lasów przewiduje zalesienie zaledwie 300.000 akrów.

Złoty polski (wg „N. Zurcher Ztg.") ma aż 7 wartości: 1) W r. 1938 1 dolar równał się 5,283 złotego. Obecnie kurs urzędowy wynosi 100 zł., czyli 5,3% wartości przedwojennej. 2) Kurs czarnej giełdy, zwyżkujący od jesieni 1946 r., wynosi obecnie 1 dolar — 850 zł., więc 0,6% wartości przedwojennej. 3) Na wolnym rynku w Polsce trzeba wydać 110 zł. za towar, który przed wojną kosztował 1 zł. A więc 0,9% wartości przedwojennej. 4) W cenach towarów racjonowanych trzeba płacić 60 zł. za 1 zł. przedwojennego. Tu złoty spadł do 1,7% wartości przedwojennej. 5) Żywność na wolnym rynku kosztuje przeciętnie 130 razy tyle, co przed wojną, złoty ma tu 0,8% wartości przedwojennej. 6) Żywność zracjonowana kosztuje 36 razy tyle co przed wojną — 2,8%. 7) W handlu międzynarodowym, biorąc za podstawę cenę węgla polskiego, złoty posiada 13,2% wartości przedwojennej.

Waluty obce w Polsce winny być wg obowiązującego jeszcze dekretu z 2.IX.1939 zgłoszone i sprzedane upoważnionym instytucjom, do dekretu tego jednak nie ma dotąd rozporządzenia wykonawczego. Nie wolno jedynie pod karą posiadać waluty sowieckiej i niemieckiej.

NIEMCY

Biskupi niemieccy protestują.

Biskupi niemieccy złożyli protest w Alianckiej Komisji Kontrolnej przeciwko zabieraniu w głąb Rosji niemieckich jeńców wojennych, zwalnianych przez państwa anglosaskie i powracających do swych miejsc zamieszkania w sowieckiej strefie okupacyjnej. Jeńcy ci po powrocie do sowieckiej strefy podlegają specjalnej weryfikacyjnej komisji sowieckiej, która decyduje o pozostawieniu dawnego jeńca na miejscu lub o wysłaniu go w głąb Rosji do przymusowych robót.

Biskupi zaprotestowali również przeciwko sowieckiemu terrorowi prasowemu, panującemu w tej strefie. Nie tylko pisma katolickie spotykają się z wielkimi trudnościami cenzury sowieckiej i szykanami komunistycznymi, ale wiele tysięcy książek i czasopism zostało zakazanych w strefie sowieckiej. Pierwszy spis niemieckich zakazanych książek zawierał 13.223 tytuły książek i 1.502 czasopisma. Obecnie listę tę uzupełniono 4.739 nowymi tytułami i 98 nowymi czasopismami ze stref zachodnich.

Katolicki ruch robotniczy. Katolicki ruch robotniczy w Niemczech zachodnich liczy 500 stowarzyszeń i 61.000 członków.

Wydawnictwa religijne w strefie okupacyjnej amerykańskiej idą na czele wszystkich wydawnictw, wydanych w roku zeszłym. Na liczbę 828 publikacji 271 mają charakter religijny. Wojskowy zarząd amerykański ofiarował kościołowi katolickiemu i ewangelickiemu 40 ton świec i 1.100 litrów wina mszalnego. Ponadto amerykanie zwrócili złote i srebrne naczynia kościelne i księgi teologiczne, skonfiskowane przez nazistów.

BELGIA

Mauriac i Nagroda Nobla.

(D) Czytamy na łamach „La Libre Belgique":

„Franciszek Mauriac, wielki pisarz francuski zdawał się mieć największe szans do uzyskania w 1946 r. nagrody Nobla, tymczasem otrzymał ją niemiecki powieściopisarz szwajcarski Hermann Hesse. To też prasa szwecka zastanawia się nad przyczyną tej decyzji. Jeden z korespondentów pisze: „Nie podniesiono żadnych zarzutów przeciwko literackiej wartości dzieł Mauriac'a, ale dla nas, skandynawskich protestantów, jego pogląd na świat zdaje się być za wąski; jest nazbyt katolicki."

Drugi dodaje: „Mauriac nie otrzymał nagrody Nobla, bo jest propagatorem katolicyzmu. Propaganda katolicka jest istotną treścią jego dzieł literackich."

Jak na ludzi, którzy, głosząc hasło wolności myśli, mienią się być wyzwoleni z wszelkiego dogmatyzmu, stanowisko takie jest conajmniej dziwne. Podobnie dzieje się z naszymi „wolnomyślicielami": to co ich szczególnie cechuje, jest właśnie — brak wolności i niezależności myśli" dodaje belgijskie pismo.

Polska robotnicza młodzież katolicka. Z inicjatywy rektora polskiej Misji Katolickiej w Brukseli ks. Jacka Przygody oraz staraniem katolickich kół młodych robotników polskich w Belgii powstało w Brukseli centrum organizacyjne katolickich związków młodych robotników. Organizacja ta oprze się na wzorach słynnego JOC — Jeunesse Ouvriere Chrétienne, którego kolebką była właśnie Belgia. Pierwsze koła organizacyjne objęły młodych polskich robotników katolików w Belgii, Holandii i Luksemburgu. Akcja ma objąć dalej polską młodzież robotniczą we Francji i w Niemczech, a dalej jeszcze w Danii i w Anglii. Celem organizacji jest szerzenie katolickiej myśli społecznej wśród tej młodzieży i wpajanie jej katolickich podstaw ustroju i światopoglądu, kierującego całym życiem. Jej rola wśród polskich uchodźców i wysiedleńców w obecnej chwili jest szczególnie doniosła i dlatego powinna się spotkać z życzliwym zainteresowaniem i pomocą tych wszystkich, którym leży na sercu los i przyszłość młodych naszych robotników (I.P.)

HOLANDIA

Kościół protestancki i rozwody.

W Holandii — podobnie jak w Anglii, Francji, U.S.A., jesteśmy świadkami gorącej walki zdrowej części społeczeństwa przeciwko rozwodom. Ostatnio prasa holenderska między innymi „Tiyd" zamieszcza uchwałę generalnego synodu Reformowanego Kościoła Protestanckiego, który na pytanie grup swoich wiernych wydał postanowienie, iż odtąd drugie małżeństwo, zawarte po otrzymaniu rozwodu państwowego, nie będzie mogło być pobłogosławione w kościele, gdyż, jak uzasadnia synod: „według prawa bożego, jak wynika z Pisma Świętego, małżeństwo jest nierozerwalne; tylko śmierć może rozerwać małżeństwo."

FRANCJA

Znamienne cyfry we Francji. Klasycznym przykładem jaką groźbą dla zdrowia i sił narodu są lekkomyślnie powzięte, niezgodne z prawem bożym ułatwienia rozwodowe, jest Francja. Jednak i tu od pewnego czasu ludzie wierzący i niewierzący, od księży aż po polityków prowadzą silną kampanię przeciw rozwodom.

Jak wiadomo, prawo rozwodowe zaprowadzono we Francji w roku 1884. W tym roku rozwodów było we Francji 4.290, a małżeństw zawarto 280.000. W r. 1944, a więc po latach sześćdziesięciu, rozwodów było 17.240, małżeństw zaś zawarto 199.000. Jeśli dane z roku 1844 oznaczymy wskaźnikiem 100, otrzymamy na rok 1944 stosunek, jak 401—71. A więc w ciągu lat 60 liczba rozwodów wzrosła przeszło czterokrotnie, liczba zaś zawartych małżeństw zmniejszyła się niemal o jedną trzecią. Należy zaznaczyć, że w r. 1920 wskaźnik rozwodów w stosunku do r. 1844 był jeszcze wyższy i wynosił 679!

ANGLIA

KARDYNAŁ GRIFFIN DO POLAKOW.

J. Em. Ks. kard. dr B. Griffin wygłosił do Polaków w Anglii serdeczne wielkanocne przemówienie Jako motta użył słów ewangelii z poniedziałku wielkanocnego: *„A oni mówili między sobą o tym wszystkim, co się było wydarzyło."* (Łuk.24) Przedstawiwszy sprzeczności, zwątpienie i smutki, które miotały uczniami Chrystusa w dzień tak dla nas dziś radosny, jakim jest Niedziela Wielkanocy i zwycięstwo Jezusa wbrew całej potędze jego wrogów, Kardynał mówił dalej:

I oto, w świetle tego wielkiego i nieśmiertelnego wydarzenia, przemawiam dziś do was. Tylko o jedno was proszę: Czyńcie wszystko, co jest w waszej mocy, abyście nie zatracili głęboko noszonej świadomości potęgi Chrystusowej. Ten wiek niesie Polsce wielkiej wagi wydarzenie. Niedługo bowiem będzie Polska uroczyście obchodzić rocznicę tysiąca lat, odkąd ochrzczona została jako własność Boga. W okresie tych dziesięciu stuleci była Polska zawsze wierna swemu Boskiemu Władcy. Dziś, gdy przeżywa najkrytyczniejszy okres swych dziejów, niechaj będzie wierna swym wielkim i wspaniałym tradycjom chrześcijańskim znaczony mnieustannym, tyluletnim męczeństwem.

W czasie, gdy Niemcy okupowali Polskę, w całym kraju szerzyło się, zalecane przez cały Episkopat Polski, przepiękne nabożeństwo do „Miłosierdzia Bożego." Wiemy także o gorącym nabożeństwie, jakie ma każdy wierny Polak do Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej, i o akcie Poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi 8 września ubiegłego roku. Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego poczęło się z właściwego zrozumienia, gdyż jest ono w tych przełomowych czasach, jakie przeżywa cały świat, jedynym i rzeczywistym źródłem nadziei odwiecznej. Życie twoje, o wierny Ludu Polski, „waży się dziś na najwyższym szczycie, gdzie wspomnienie i oczekiwanie — jedno i to samo." Dzień Wielkanocy to jedyny dzień w roku i wielkie święto, kiedy jedno z drugim stapia się najdoskonalej mocą Chrystusa Zwycięskiego.

List pasterski w sprawie Polaków.

Niezauważony przez prasę polską w Anglii przeszedł list pasterski biskupa Shrewsbury, Ambrożego, na terenie diecezji którego znajdują się liczne obozy polskie.

List przypomina krzywdy Polski, mówi o niespłaconym przez Anglię ogromnym długu wdzięczności za wierność i udział w obronie Anglii, o krótkiej pamięci Anglików, wspomina o zasługach Polski broniącej od wieków Europy przed zalewem islamu. Nagrodą Europy za wieki obrony i za zasługi cywilizacyjne Polski były rozbiory w 18 wieku. Uczciwszy misję apostolską Polski serdecznym wspomnieniem jej symbolu, którym jest Jan III Sobieski i wspomniawszy na „szlachetną dumę narodową Polaków" — wzywa wiernych do właściwego wobec nich stosunku i do życzliwej prawdziwie serdecznej przyjacielskiej pomocy w otwarciu dla nich swych domów, w odwiedzinach ich w obozach, zorganizowania nauki języka i opieki nad dzieckiem polskim.

Apostolstwo morskie.

Jednym z najciekawszych projektów angielskiej Katolickiej Akcji Społecznej jest wzniesony w Liverpool, pod auspicjami Apostolstwa Morskiego, ośrodek dla marynarzy.

Ośrodek ten ma być domem wypoczynkowym i miejscem rozrywki, która dając pełne odprężenie, nie schodzi z dróg moralności. A pomyślany jest wprost luksusowo. Twórcą tego pomysłu, na który miał niewątpliwie wpływ analogiczny, jeszcze przed tą wojną realizowany ruch Apostolstwa Morskiego w Belgii (Jeunesse Maritime Chretienne — J.M.C.) jest ks. kapelan George Waring. Ośrodek powstaje kosztem £ 40.000.

Katolicy i prasa.

Niedawno na wszystkich kazalnicach w Liverpool zabrali głos księża w sprawie konieczności poparcia prasy katolickiej, która była zawieszona przez dwa tygodnie. Po życm traktowaniu je przez rząd prasa katolicka ma prawo oczekiwać, aby nie spotkała się z podobnym stosunkiem u katolików mówili kaznodzieje.

U.S.A.

Korespondencja między Rooseveltem i Papieżem.

Ogłoszona w drugą rocznicę śmierci Roosevelta książka Myrona C. Taylora, osobistego przedstawiciela prezydenta Stanów przy Watykanie, p.t. „ **„Korespondencja Wojenna między F. D. Rooseveltem a Papieżem Piusem XII,"** rzuca ciekawe światło na kulisy dyplomacji amerykańskiej w czasie wojny w odniesieniu do Rosji.

Książka, poprzedzona przedmową prezydenta H. S. Trumana, przedstawia delikatny konflikt moralny, jaki powstał z projektu wejścia do spółki z totalnym państwem sowieckim dla pokonania totalizmu nazistowskiego. Sprawa współdziałania z Rosją sowiecką pociągała za sobą konieczność wyjaśnienia wielu zagadnień politycznych i religijnych.

Ateistyczna Rosja Sowiecka neguje prawa każdej religii. To też współdziałanie z nią mogło napotkać na przeszkody ze strony wszystkich wyznań religijnych, jednakowo usuniętych z życia rosyjskiego. W związku z tym prez. Roosevelt pisał:

„W mojem przekonaniu Rosja jest taką samą dyktaturą jak Niemcy. Wierzę jednak, że dyktatura rosyjska jest mniej niebezpieczna od niemieckiej, gdyż dyktatura rosyjska posługuje się nazewnątrz propagandą, niemiecka zaś siłą wojskową."

Książka tłumaczy wiele chwytów propagandowych, jak powoływanie się na konstytucję sowiecką, gwarantującą wolność religii oraz rzekome odbudowanie prawosławia w Rosji. Ojciec św. na skutek korespondencji z Prezydentem Stanów Zjednoczonych potępił raz jeszcze komunizm, jako groźbę dla ludzkości, ale wyraźnie podkreślił, że naród rosyjski zasługuje na sympatię. Prezydent Roosevelt informował również wyraźnie Papieża co do swej koncepcji Czterech Wolności, które miały być wspólną własnością całego świata po zawarciu zwycięskiego pokoju. „Wolności te miały obejmować: wolność religii, wolność słowa mówionego i drukowanego, wolność komunikacji i handlu."

Ilość studentów katolickich

Według statystyki, przeprowadzonej we wrześniu zeszłego roku liczba, katolików studentów zapisanych na męskie katolickie uniwersytety amerykańskie wynosi 153.908. W roku tym cyfra wzrosła o kilka tysięcy.

Katolicki uniwersytet murzyński.

W Nowym Orleanie, znajduje się jedyny katolicki uniwersytet murzyński.

HAWAJE

50 sierot polskich niedawno goszczono w Honolulu w drodze z Jokohamy do San Francisco. Towarzyszą im siostry Bernardynki, belgijski misjonarz Jezuita O. Edward D. Meulder i 4 misjonarki. szwajcarskie z Mandżurii. Chodzi tu o dziewczęta, które jako dzieci zostały zabrane rodzicom i wywiezione przez Rosjan z Polski na Syberię. Przy wyjeździe armii gen. Andersa udało się zabrać je do Persji. Anglicy wysłali je do Indii, a obecnie dotarły do swej nowej ojczyzny, Pensylwania w Ameryce.

JAPONIA

Dwie córki wysokiego kapłana buddyjskiego, Japończyka, przeszły na katolicyzm; ich nawrócenie się wywołało w Japonii szerokie echo.

Na górnym piętrze: obuwie, zabawki i — Msza św. (D) Polacy przetarliby ze zdumienia oczy, gdyby w swej gazecie przeczytali ogłoszenie:

„Wjdź do sklepu, wysłuchaj mszy św., poczym załatwisz zakupy."

A takie właśnie słowa czytać można o największym magazynie w Tokio, gdzie na najwyższym piętrze urządzono katolicką kaplicę. Poświęcił ją ks. biskup Talsuo Doi. W pierwszej mszy św. brały udział tłumy wiernych. Katoliccy działacze udzielają zainteresowanym codziennie objaśnień o nauce i obyczajach katolickich. Rzeczywiście, wiele osób wchodzi do magazynu, by wysłuchać mszy św., potem załatwiają sprawunki. Winda przewozi wiernych do kaplicy.

CHINY

W Pekinie nakręcono film p.t. „Święte Miasto." Film można by nazwać hymnem na cześć katolicyzmu, podczas niedawnej wojny w Chinach. Film cieszy się ogromnym powodzeniem.

AUSTRALIA

Na konkursie poetyckim otrzymał trzecią nagrodę katolik australijski F. J. Letters, profesor uniwersytetu Nowej Anglii. Jest to głośny humanista anglosaski, znany szczególnie dzięki swemu ostatniemu dziełu o Wirgiliuszu.

PSALM 1

Błogosławiony mąż, który nie bywa
w radzie bezbożnych,
ani nie stoi na drodze grzeszników,
ani zasiada w kole szyderców!
Lecz jest powolny zakonowi Pana
i rozmyśla o nim we dnie i w nocy.

Podobny będzie drzewu zasadzonemu
nad strugami wód,
które wydaje owoc w swoim czasie
i którego liść nie opada:
cokolwiek pocznie, szczęści się.

Nie tak bezbożni, nie tak!
Są jako plewa, którą wiatr zmiata z oblicza ziemi.
Przeto nie ostoją się bezbożni w sądzie,
ani grzesznicy w radzie sprawiedliwych.
Gdyż Pan zna drogę sprawiedliwych,
a ścieżka bezbożnych zaginie.

Przełożył

LEOPOLD STAFF

O WESELU Z DOBREGO SUMIENIA.

Chwałą dobrego człowieka jest świadectwo dobrego sumienia.

Miej zawsze dobre sumienie, a zawsze wesele mieć będziesz.

Dobre sumienie bardzo wiele znieść może i pośród przeciwności nie traci wesela.

Złe sumienie jest zawsze trwożliwe i niespokojne.

Slodkiego będziesz używać pokoju, eśli serce twoje nic ci nie wyrzuca.

Wesel się tylko wtedy, gdy co dobrego uczynisz.

Źli ludzie nie mają nigdy prawdziwego wesela, ani doznają wewnętrznego pokoju: albowiem niemasz pokoju niezbożnikom, mówi Pan.

(*Tomasz a Kempis: „O naśladowaniu Chrystusa*")

SIŁY KOMUNIZMU W EUROPIE

Jak wygląda siła ruchu komunistycznego w Europie za „żelazną kurtyną" i poza nią?

Lepsza część świata zachodniego jest zgodna w pragnieniach, aby zniknęły wszelkie kurtyny i świat stał się jednością, wolną od strachu, głodu, wojny i nędzy... Tak — kiedyś — obiecywali „trzej wielcy!" — Po wojnie miały zniknąć wszelkie „interessenspare," wszelkie strefy wpływów.

Życie polityczne Europy powojennej zamyka się między dwiema datami: 19 marca 1945 — dzień wyborów w Finlandii, i 19 stycznia 1947 — dzień wyborów w Polsce. W tym czasie Europa ujawniła swoje orientacje polityczne. vest rzeczą nie ulegającą dla nikogo wątpliwości, że na układ sił w parlamentach i rządach, oprócz takiej czy innej zmienionej orientacji, wpływa zwyczajne położenie geograficzne: z tej czy tamtej strony „kurtyny."

Oto wymowa cyfr obrazujących siły ruchu komunistycznego w Europie:

PANSTWA	Totalna ilość głosów	Głosy stotalizowane przez komunistów	Procent głosów komunistycznych	Stan posiadania w parlamencie: Pełna ilość miejsc w parlamencie	Stan posiadania w parlamencie: Komuniści
Austria	3.217.035	174.257	7,1%	165	3
Belgia	2.365.638	300.099	10,3%	201	24
Czechosłowacja	6.907.036	2.702.452	39,5%	300	114
Dania	2.048.464	255.210	12,6%	150	18
Finlandia	1.698.376	398.698	12,4%	210	39
Francja	19.749.120	5.145.325	26,1%	619	170
W. Brytania	24.981.951	101.390	0,4%	640	2
Italia	22.951.880	4.342.722	18,1%	565	104
Luksemburg	159.083	13.922	8,8%	51	5
Norwegia	928.032	92.744	10,0%	150	10
Holandia	4.760.290	502.935	10,5%	87	10
Szwecja	3.086.304	318.466	5,3%	230	15
Węgry	4.717.256	805.251	10,5%	409	70
RAZEM	97.570.465	15.153.541	15,6%	3777	584

Partia Komunistyczna nie jest uznana w **Turcji, Hiszpanii, Portugalii.**

Partia Komunistyczna nie uczestniczyła w wyborach w **Grecji.**

Partia Komunistyczna stanęła do wyborów zblokowana z grupami od siebie uzależnionymi: w **Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Polsce.**

Partia Komunistyczna rządzi wyłącznie w **Rosji, Bułgarii, Rumunii** i niemal wyłącznie w Polsce.

vest w rządach w koalicji z innymi partiami: w Czechosłowacji, Francji, Italii i na Węgrzech.

W następujących krajach wybory zostały objęte zastrzeżeniami:

Bułgaria: głosów 4.300.000, komuniści: 2.300.000.
Rumunia: głosów 6.697.817, komuniści: 4.766.630.

Polska mandatów 444, blok komunistyczny 394.

(L'Osservatore de la Domenica)

St. Poznański

CI, KTÓRZY JADĄ I CI, KTÓRZY ZOSTAJĄ

Odjeżdżają do kraju nasi Koledzy.

Różnymi drogami i różnym czasem dotarli do armii polskiej na obczyźnie. Przez Rumunię, Węgry, Bałkany na Środkowy Wschód lub do Francji. Przez Francję, często Hiszpanię, Portugalię do Szkocji i Anglii. Poprzez zsyłkę do Rosji, jej straszne więzienia i łagiery. Poprzez ucieczkę z armii zaborczej, lub z pola bitew, wzięci do „niewoli" w przymusowym mundurze niemieckim. Poprzez niemieckie obozy jenieckie, obozy pracy i straszliwe obozy koncentracyjne. Z Września i Armii Krajowej.

Nie warto już dziś przypominać, czym były i jak wypełniły obowiązek walki Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie i Armia Krajowa w kraju. Oficjalna propaganda w kraju przeszła wszystkie możliwe fazy nastawienia wobec obu Armii, od znanych wyzwisk „faszyści," „najmici" i zarzutu — jeśli chodzi o 2 Korpus — „zdrady" i „ucieczki przed walką z Niemcami, „z gościnnej ziemi radzieckiej," aż po pełne pochwał przymiotniki i rzeczowniki.

Bez względu na różne drogi, które wiodły do szeregów, i różny materiał, który te szeregi przemienił na wojsko; bez względu na braki, które wszyscy znamy, na ciemne strony, — t o b y ł a r o d z i n a. Trzeba było przeżyć razem walki, aby nabrać w sie bie prawdy tego stwierdzenia.

Od dłuższego czasu tysiące członków tej rodziny — opuszczają nas. Jedni z tęsknoty do kraju. Inni z tęsknoty do najbliższych sercu, inni w poczuciu, że na ziemi polskiej, choć jeszcze nie całej i nie całkiem wolnej i niepodległej, należy przede wszystkim stanąć do pracy. Jeszcze innych pędzą do kraju trudne warunki życia na emigracji, tutejsza niepewność jutra, ostra konieczność szukania sobie nowego zawodu.

Wiemy, że w znacznej części ci, którzy odchodzą, liczyli się do naszej najlepszej cząstki.

Jaki jest stosunek tych, którzy zostają do odjeżdżających? I jakie uczucia i przemyślenia wobec dawnej całości i reszty, która zostaje, żywią ci, którzy odjeżdżają?

W jednym z obozów, mniejsza o to, gdzie, zgłosił swój wyjazd do kraju pewien major. Jest to sprawa jego decyzji. Nie przestał być przyjacielem swych przyjaciół, znajomym znajomych, kolegą kolegów. Nie przestał być Polakiem, nie stał się „komunistą."

A jednak? A jednak większość znajomych odsunęła się od niego, a przyjaciele stali się jacyś zażenowani. Kasyno, w którym się stołował, wymówiło mu stół i odmówiło wydawania posiłków; otrzymywał tylko suchy prowiant do baraku...

Z poczuciem odpowiedzialności za prawdę możemy stwierdzić, tak dziwaczna surowość jest czymś wyjątkowym. Jednak tak smutny fakt, choć by był tylko ten jeden jedyny, zdarzył się.

Wiemy, że nie ma oficjalnych przeszkód wyjazdu. Nie trzyma się nikogo siłą, ani w żaden sposób nie zmusza do pozostania, do zapisu do PKPR. Nie ma żadnych szykan, ani nakazanych, ani reżyserowanych. Wyraz serdecznego zrozumienia, jak bolesna i jak trudna jest decyzja „jadę" lub „zostaję" dał dowódca 2 Korpusu gen. Anders w ostatnim przemówieniu do żołnierzy i oficerów. Dawały jego rozkazy jak i inne rozkazy naczelnego dowództwa.

Lecz zostaje taka czy inna opinia tych, którzy nie jadą. Ten czy ów zostający patrzy podejrzliwie, inny ukole złośliwością, w jakimś biurze ktoś jest może bardziej zdenerwowany, niż zazwyczaj.

Przychodzi dzień wyjazdu do obozu repatriacyjnego. Ładowanie i następuje odjazd jakiegoś większego czy mniejszego... tłumu. Wyjeżdżają jak obcy. Jak z jakiejś pustki przypadkowego miejsca pobytu — dokądś. A dokąd? Odnosi się wrażenie, jakby to nikogo nie obchodziło, jak również zdaje się nie obchodzić nikogo, że to wyjeżdża cząstka rodziny.

Rozstajemy się — kto wie, może na lata? Odjeżdżający zawiozą do kraju urażliwe lub dobre wspomnienie tych ostatnich chwil. Mimo wszystko, taka jest już natura ludzka — to urażliwe wspomnienie. A w takim nastroju zniknie pamięć wspólnoty. Zaciemni je żal za ostatnie tygodnie, gorycz życia w baraku, niechęć za brak serca w chwilach wyjazdu. I wszystko, co było kiedyś Całością, co było szczerą wiarą i entuzjazmem, zatłoczy niechętna i napastliwa opowieść Swoim w kraju. Z WSZYSTKIEGO zostanie — *tylko* handel, kasztaniarstwo, niesprawiedliwości, propaganda, tuszowanie, zabezpieczanie się...—

Czy nie można było, czy nie można by j e s z c z e zostać rodziną i nadal? I w rodzinie są wyjazdy i rozstania. Lecz odjeżdżający uwożą serca bliskich, bliskim zostawiają swoje: rodzina.

Nie wiemy, czy głos ten dotrze do komendantów obozów. Nie dotrze chyba do obozów repatriacyjnych. Lecz jeśliby dotarł:

Zróbmy wszystko co możliwe, aby ich odjazd nie wyglądał na... pozbycie się „niepewnego elementu." — To prośba do komendantów obozów.

A teraz prośba do tych, którzy zostają; którzy wrócić nie mogą, lub nie chcą, albo nie potrzebują. Pomijając wypadki niskich pobudek jednej, czy drugiej strony, decyzja, aby zostać lub decyzja, aby jechać, zostały powzięte po ciężkiej walce z sobą. Jedni i drudzy rezygnują z wielu rzeczy. Nie powinniśmy więc sobie sami przydawać jeszcze nowego ciężaru zadrażnień i rozgoryczenia, podejrzliwości i zarzutów. Wszystkich kolegów wartościowych, którzy od nas odjeżdżają, żegnamy z prawdziwym żalem, złych z ulgą, lecz i troską o ich dalsze czyny i złe światło, które mogą rzucić na nas, jak to często już miało miejsce, kiedy tchórz, dezerter, kombinator czy złodziej potępiał całość swych kolegów w radio czy prasie krajowej.

I, wreszcie, gdyby głos ten dotarł do tych, którzy już stoją przed wyjazdem w obozach repatriacyjnych:

— Słowo prędkie nie znamionuje męża mądrego, powiada Pismo św. Gniew, żal i niechęć nie są wiernymi malarzami. Niech wam pamięć dni ostatnich nie zasłania tego, śo j e s t c a ł ą p r a w d ą. Razem byliśmy cząstką wielkiej społeczności. Jak w każdej społeczności, było tak i siak, byli ludzie dobrzy i źli, były rzeczy piękne i brudne. Zdarza się to i w rodzinie, a myśmy byli, mimo wszystko — Rodziną. I więcej może: Byliśmy razem świadkami i uczestnikami Wielkości.

St. Poznański

Prenumerata miesięczna: 2 sh. 10 d., kwartalna 8 sh. Ceny ogłoszeń: Tekstowe: 1 cal przez 1 łam — a 2 sh. 10. P o s z u k i w a n i e o s ó b i p r a c y: do 20 słów — 7 sh. 6 d. Źa zamieszczanie dwukrotne — 11 sh., za trzykrotne — 13 sh. 6. d. Źa każdych następnych 5 słów — 2 sh., zamieszczone dwukrotnie — 3 sh., trzykrotnie — 3 sh. 6 d. R ó ż n e: 9 d. za jedno słowo. Uwaga: ogłoszenia mogą być przyjmowane dopiero od Nr. 4 pisma. Adres Redakcji i Administracji: 21, Earl's Court Square, LONDON, S.W.5, Tel.: FLA 1509. Redakcja przyjmuje t y l k o w poniedziałki, środy i piątki — od godziny 11 do 12.

Published by Catholic Publishing Committee. Printed by M. Caplin and Co. Press Ltd., 15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey.